



5192

I

Mos. St. B.

P



Pedag. pol. 433,

autor: Popławski Antoni

MORALNA NAUKA

DLA

SZKOŁ NARODOWYCH

Na Piérwszą i Drugą Klsę.

Nieoprawna { z Przypisami, - grosz: 20.
 { bez Przypisów, - grosz: 5.

BIBLIOTHECA 1778.
VNIV. IAGELL.
GRACOVENSIS

Antoni Popławski

Dzieło *Mordlna Náuka dla Szkół Národowych*, przez Jmci X. *Antoniego Popławskiego S. P.* wyznaczonego od Komisji Nászej ułożone, przez Towarzystwo do Xiąg Elementárnych roztrząśnione, Szkołom Národowym do użycia podług przepisów Nászych podáiemy. w Wárszawie d. 2. Pázdziérniká Roku 1778.

JGNACY Xżg MASSALSKI Biskup Wilénski, Prézydntacy.

MICHAŁ Xżg PONIATOWSKI Bisk. Płocki.

AUGUST Xżg SUEKOWSKI Wódá Káliski.

JOACHIM CHREPTOWICZ Podkán: W. X. L.

MICHAŁ MNISZECH Sękretarz. W. L.

HIACYNT MAŁACHOWSKI Référénd: Kor.

JGNACY POTOCKI Pisarz. W. W. X. L.

ADAM Xżg CZARTORYSKI Gen: Ziem Pod.

JĘDRZEY MOKRONOWSKI Gen: Ins: Woysk Kor.

STANISŁAW Xżg PONIATOWSKI Gen: Lieut: W. K.

FRANCISZEK BIELINSKI Sstá Czerski.

ANDRZEY ZAMOYSKI Kawál: Ord: Orłá Białego.



5192 I

Omył-

Omyłki druku w Morálney Náuce

ná pierwszą Klásę.

Kártá. w.	Omyłki:	Popraw.
7.	20. Znájąc	Znáją

ná drugą Klásę.

6.	13. dobrze	dobrze
----	------------	--------

w Przypisach.

18.	1. przez	zaczynam przez
23.	21. za niemi	i wytchnięcia skutków za niemi
30.	3. Edukacyia	Edukacya
35.	2. w iédney	i w iédney
36.	25. swoje	ich
36.	30. zagadywáią	zgadywáią
39.	6. przyzwoitsze	nayprzyzwoitsze
47.	3. niezawodną	niezawodną,
56.	13. uważać	gdy uważać
59.	11. rzeczy	rzeczách
79.	12. álbowiem	álbo
84.	23. zaráżeniem	zrażeniem

MORALNA NAUKA

NA KLASĘ PIERWSZĄ.

W S T Ę P.

GDy się spąrzysz od ognia, gdy robiąc co, nożem okaleczysz się, gdy biegaąc upadniesz, lub się stłuczysz; uważnym i ostrożnym jesteś na drugi raz. Gdy nazbyt nie iesz i nie piiesz; lekkim się czujesz, nic cię nie boli, niczego ci nawet w jedzeniu nie bronią, kiedy cię widzą wstręmięźliwym.

Co po-
znamy
przez
Naukę
Moralną.

Jeśli ochotnie uczysz się, pilnie słuchasz rozkazu; kochają cię i chwalią. Jeśli nie zmyślasz, słowa i obietnicy dotrzymujesz; wierzą ci, i ufają. Gdy innym rad usługujesz, i za pomoc uczynioną wdzięcznym jesteś; łatwo potym otrzymujesz od nich, czego żadasz. Tak robiąc, i tym podobnie się sprawując, doznáš tego sam na sobie, że ci dobrze i miło.

Kiedy zaś przeciwnie czynisz, to jest nieuważnie, niewstręmięźliwie, niedbałe, nierzetelnie, i niegrze-
A cznie;

MORAL-

cznić; na ten czas złé ci iest, wiele cierpisz i szkoduiesz.

Jak więc robisz i sprawujesz się, tak ci się też dzieie. Dobrze się sprawując z sobą i z drugimi, dobrze ci się dzieie; złé się zaś sprawując z sobą i z drugimi, złé ci iest i przykro.

Gdybyś zawsze wiedział co masz czynić, a czego nie czynić, i tak sobie postępował iak trzeba; zawszeby ci było dobrze. Chceszli to wiedzieć; posłuchay tey nauki, która się zowie *Moralną nauką*. Ucząc się iey z uwagą, poznasz należycie: *iak i ty i każdy człowiek ma postępować z sobą samym, i z drugimi, aby i tobie i nikomu nie było złé, dle dobrze.*

Co w tey moralney nauce usłyszysz; pochodzi to z doświadczenia i uwagi rozsądnych ludzi. Poznali oni, długo żyjąc na świecie, które uczynki, sprawy i postęпки są dobre, a które złe i szkodliwe; i o tym wszystkim nas przestrzegli.

§. I.

Niemasz tego dnia, żebyś nie doznawał iakiey potrzeby. Potrzebne ci iedzenie i napoy dla posiłku, spanie dla

Jakie potrzeby
mają
dzieci.

dla spoczynku; potrzebne suknie do odzienia, dom do pomieszkania; potrzebne naczynia, statki i inne sprzęty domowe, które służą do roboty, obrony i wygody.

Nikt nie iest na świecie bez tych potrzeb: ma ie twoy Ociec i Matka, mają sąsiedzi, mają wszyscy insi ludzie. Od tego czasu, iakęś się urodził, zacząłeś doznawać takowych potrzeb, i doznawać będziesz przez całe życie. Doznasz nawet i innych iak urośniesz. Te zaś wszystkie, które się dopiero wyliczyły, można nazwać krocey, *potrzebą pożywienia i wygody.*

Oprocz takowey pospolitey potrzeby, masz ieszcze inną właściwą twemu młodemu wiekowi: zechciy ją tylko wyrozumieć.

Przedtym gdyś był tak maleńki, iak te dzieci, które widziałeś w kołobce; stąpać nogi twoie nie mogły, ręce brać i dźwigać, niczym prawie nie władałeś. Gdzie cię położono tam leżałeś, co ci dano, to miałeś; nie mogąc osam sobie ani przynieść, ani odnieść, ani wziąć i przysunąć. Lepsze iabłko niż złoto wydawało ci się między Matką i służącą nieczyniłeś różnicy.

ob

Az

Już

już wyszedłeś z tej niemocy, z tej niewiedomości. Umiesz chodzić i ręką zażywać, umiesz gadać, czytać i pisać. Potrafiś teraz w wielu okolicznościach dogodzić sobie samemu i posłużyć: potrafisz rozeznanie uczynić między dobrą a złą rzeczą, szkodliwą a pomocną, czegoś przedtym nie dokazał.

Lecz nie umiałbyś zapewne, gdybyś się był nie uczył: ucząc się i ćwicząc, wprawiałeś powoli siły twoje, nabywałeś coraz większej łatwości i umiejętności. Tak wszyscy ludzie robić poczynali, tak i ty sam robisz teraz, kiedy czego chcesz się nauczyć.

Takowe ćwiczenie i nauka, takowe przywyknienie do wszystkiego, co nam być może w życiu potrzebne i pomocne; nazywa się *Edukacją*.

Masz tedy wielką potrzebę, abyś i to, co umiesz, mógł lepiej umieć, i w to się zaprawił, czego ci jeszcze nie dostałeś, a z czymby ci było bardzo dobrze. Patrz na młode drzewko, póki cienkie, da się łatwo zgiąć, jak zgrubieć, prędzej go złamiesz, niż nachylisz. Tak i ty, póki młodym jesteś, pory z łatwością możesz się

do

do

do

do wszystkiego przyuczyć i przyzwyczaić.

§. 2.

Uważmy jeszcze te dwie potrzeby, o których się mówiło. Bez pokarmu i spania żyćbyś nie mógł, i nikt na świecie: bez odzienia, po mieszkaniu i tym podobnych wygod, wielebyś ucierpiał. Każda szczególna potrzeba nie mało wyciąga rzeczy, których ludzie zażywają, aby mieli co jeść, w czym chodzić, gdzie mieszkać, i czym robić. To zaś wszystko nie będzie bez pracy, i samo do nas nie przyidzie. Nie orząc naprzykład i nie siejąc, nie się na polu nie urodzi gospodarzowi, pusta będzie jego stodoła, jeśli do niej nie zwiezie i nie nakładzie.

Insi dorośli ludzie umieją sobie zarobić, aby nie cierpieli niedostatku, i mają siły potem: ty zaś póki w tych młodych latach zostajesz, jeszcze nie potrafisz tak dobrze pracować, jakby trzeba. Nikt ci też darmo nie da; bo każdy ma rozmaite potrzeby, i dla nich sam pracować musi. Ciężko nawet spuszczać się zawsze na łaskę drugiego; może się z tobą nie

A3

bę-

W czym się nie obędy bez pomocy.

będzie miał czym podzielić, może także będzie wolał dać komu innemu, a nie tobie.

Co się tycze *Edukacyi*, tey także nie możesz sam sobie dać zupełnie. Jeszcze bowiem nie znasz wiele rzeczy, jeszcze nie masz tego doświadczenia, co inni starsi ludzie. Nie zrobisz zaś, czego nie umiesz, nie umiesz póki się nie nauczysz i nie poradzisz: tak gdy kto drogi nie świadom, wypytuje się o nię, aby nie zbłądził. Wielką jednak masz potrzebę *Edukacyi*, i dla niey nie obeydziesz się bez świadomego przewodnika: gdybyś wcale nie był edukowany, jeszczebyś dotąd i gadać nie umiał, iak owe dzieci, które piastują na ręku.

Dla tey samey niemożności, z ktorey wynidziesz za większymi siłami, latami i doświadczeniem, potrzebujesz jeszcze opieki i *obrony*. Tá ci służy w niebezpiecznym przypadku, tá pomocna naprzeciw złemu człowiekowi, abyś się uchronił wszelkiej biedy, abo z niey czym prędzey wyszedł i oddalił ją od siebie.

Będąc w takowych potrzebach i w tym staniu wieku twego, iedni kochani Rodzice mogą cię poratować naylepiey. Dał ci ich Pan Bog za nayprzychylnieyszych dobrodzieiow i opiekunow, tak iak daie wszystkim ludziom, którzy żyją i żyli na świecie.

W czymże takim nie obeydziesz się bez ich ratunku i usługi? łatwo zgadniesz, uważając swe potrzeby.

Potrzebujesz naprzod pożywienia i wygody, potrzebujesz edukacyi, potrzebujesz także i obrony; a zatym mają cię Rodzice żywić podług możności, edukować, strzedz i bronić, póki do zupełnych lat i sił nie przydziesz. Słowem, *pożywienie*, *edukacya* i *obrona*, te trzy rzeczy należą się tobie od Rodzicow.

Znają oni, iż ich iesteś dziećciem; iż tego nie możesz sam sobie uczynić, czego potrzebujesz koniecznie do życia; czują miłość i politowanie ku tobie. Przez to wszystko tedy pociągają się chętnie do dania ci rowney pomocy, iaką odbierali także od swoich rodzicow, póki nie urosli.

Co się im
należy od
Rodzi-
cow.

Tak zaiste a nie inaczej postanowił Pan Bog. Z jego woli rodziemy się wszyscy, potrzebując pomocy w dzieciennym wieku; z jego daru też potrzebna pomoc co do pożywienia, edukacji i obrony, należy nam się od Rodziców.

§. 4.

Alé i Rodzicé mają także rozmaite potrzeby. Jedne pospolite wszystkim ludziom, iako to pożywienie, odzienie, i tym podobne wygody; drugie im samym służące, czyli *Rodzicielskie*, którym ty naylepiey dogodzić możesz, będąc ich dziecięciem. Wyrozumiesz to łatwo, byleś uważał.

Czego także potrzebują Rodzicé.

Nie raz doznałeś tego ná sobie, iak ci miło jest być kochanym od innych: daleko miley iészczé, gdy cię ten, ktorego lubisz i kochasz, kocha wzajemnie. Ztąd się do niego bárdziej przywiązuiesz, ztąd go sądzisz u siebie godniejszym takowego przywiązania. Tęż samę mają potrzebę i Rodzice. Pragną oni abyś ich *miłował*, a pragną z miłości ku tobie; dla ktorey częstokroć wolą sobie uiąć, niżeli tobie, wolą sami przycierpieć, aby ci dogodzić. O! iakże godni są kocha-

kochania: i ktożby ich tak kochaących nie kochał?

Znasz i to, iż im nic nie przychodzi bez ciężkiej pracy; tę muszą łożyć dla siebie i dla ciebie, i dla tego potrzebują pomocy. Im daley w lata poydą, tym mniej będą mogli pracować, a ty więcęcy na ten czas: iak zaś przyidzie na nich wielka starość, utracą siły, i staną się niezdolnemi do ratowania siebie samych. I potym więc, i teraz masz ich *wspomagać* i onym *usługiwać* podług możliwości; iako oni dla ciebie żadney usługi swey nie żaľują, gdy ci czego potrzeba. Przez takową pomoc mając folgę w pracy, nie tak prędko stargają siły swoje, i będą mogli do większego przyiść zarobku, którym się z tobą dzielić zwykli.

Za ich także staraniem odbierasz *Edukacyę*: to jest oni cię pilnują, abyś sobie nie zaszkodził: nauczają, co i iak masz czynić, przestrzegają gdy pobiędzisz: oni odwodzą od złych rzeczy, a prowadzą i kierują do dobrych. Gdy cię kto prowadzi za rękę, abyś nie upadł, daiesz mu się chętnie powodować; toż samo trzeba ci czynić względem Rodziców. Tych ci Pan Bog

Bóg naznaczył za najpierwszych stróżów, nauczycielów i przewodników, i nikt nad nich bardziej tobie nie sprzyja: masz ich przeto słuchać, i onym *być posłuszny*. Dla dobra twego edukują cię, a edukując rządzą tobą póki nie urośniesz: gdybyś nie szedł za ich wolą i radą, i sambyś siebie zgubił, iako jeszcze nieświadomy wszystkiego, i onym stałbyś się na przeskrocie do dania ci tak pożytecznej Edukacyi.

Na koniec trzeba jeszcze, abyś twych Rodziców *czczył* i szanował. Jeśli sam tego żadasz po kim młodszym od siebie, tym słuszniej oni mogą wyciągać po tobie, będąc i w latach daleko starszemi, i od ciebie zacniejszemi, a twemi oraz największemi dobrodziejami. Przez to nawet skłanisz się łatwo do pełnienia ich woli: kto bowiem kogo szanuje, tego i rad słucha.

§. 5.

Z czego wszystkiego bierz teraz miarę, iak ci przystoi postępować względem kochanych Rodziców. Masz ich kochać i ratować, czyli (bo to iedno znaczy) masz im *zawdzięczać*, odda.

oddając miłość za miłość, usługę za usługę; masz ich także słuchać i onym być posłusznym; masz ich czczyć i szanować. Słowem, *wdzięczność, posłuszeństwo i cześć*, te trzy rzeczy winienesz twym Rodzicom.

Nie zaprzęsz im tego bez wątpienia, gdy uważysz iak cię oni kochają, iakimi dobrodzieystwy ratują, i czego wzajemnie potrzebują od ciebie dla swego wspomżenia i pociechy.

Niemniej i własnym potrzebom dogodzisz, przez takowe z niemi postępowanie. Za twoję bowiem powiną wdzięczność, uszanowanie i posłuszeństwo, będziesz im się podobał; oni w tobie, a ty w nich tym bardziej się pokochasz. Na ten czas będzie ci miley odslugiwać im i dopomagać, słuchać ich rozkazów; oni zaś pociągną się do większego koła potrzeb twoich starania, aby ci i teraz, i potym na niczym nie zbywało.

§. 6.

Nie dosyć jest poznać i myśleć o tym, coś winien kochanym Rodzicom; trzeba oraz toż samo *wykonać i uczynić*. Potrzebna wprawdzie wiadomość do czynienia, właśnie iak oko do

do patrzenia; lecz patrząc tylko, a nie robiąc, nie będzie nic zrobionego. Gdyby Rodzice nie dali ci obiadu, tym cię tylko zbywając, iż wiedzą dobrze o twej potrzebie iedzenia; nie posiliłbyś się zapewne tą ich słowną odpowiedzią i wiadomością. Tak i ty nie słowy lub myślą, lecz rzecz samą i uczynkiem masz pokazać, że im wdzięczny iesteś, posłuszny i onych szanujący.

I tak na przykład dziecię prawdziwie *posłuszne*, w niczym nie jest uparte, ale zawsze gotowe na zawołanie, powolne na rozkazy; przestając na tym, co mu każą, nie krzywi się, nie obrusza, nie dąsa i nie szemrze: w czym raz przestrzeżone, pamięta o tym na drugi raz; zaraz poprawuje się, gdy go napomną; nie zaniebduje, co mu jest zlecone, nie porzuca naznaczoney roboty, poki nie skończy: słowem, swoją wolą do woli rodziców stosuje, wypełniając ich rady, przestrogi i rozkazy.

Czczące zaś dziecię i szanujące swoich Rodziców, iak nayskromniejszy w ich obecności sprawuje się; nigdy się z nimi nie sprzecza; nie uskarża się, i nie żali na nich, choćby mu się w czym

w czym naprzykrzyli, i woli na siebie przyjąć winę, niż onych osławić; nigdy o nich źle nie mówi, ale dobrze, i ich wady pokrywa, a strzeże się najmnieyszą rzeczą ich urazić. Jesliby go pośiaiali, znosi to cierpliwie; urazwszy przeprasza, wyznaje winę i upokarza się; przeprasza nawet, choćby i nie chcąc uraziło; bez ich rady i opowiedzenia się, nic nie poczynia znaczniejszego, a poczynając prosi o błogosławieństwo. Jesliby nie mogło zadosyć uczynić ich rozkazowi, przekłada swą niemożność skromnie i z uszanowaniem, wszędzie im pierwsze miejsce zostawia, do niczego się pierwej przed nimi nie bierze; gdy co od nich odbiera, dziękuje; nie naprzykrza się, ale czeka, nie dopomina się, lecz prosi; wstaje przed nimi, wychodzi na ich przywitanie, niski ukłon oddaje, całuje w ręce, i to wszystko czyni, czym się ludzie zwykli szanować powierzchownie.

Nakoniec dziecię *zawdzięczające* swym Rodzicom dobroczyncom, uważa co im się podoba, i tym się rado przysługuje; wspomina często ich dobrodzieystwa, myśli o tym, aby się do tym większej miłości ku nim poby-

budziło; pilnuie ich w chorobie, i posługuie we wszystkim; dopomaga im w pracy, i z niey wyręcza iak może; cieszy strapionych, raduie się z ich pomysłności; dzieli się z niemi, co mieć może; broni i strzeże od wszelkieu złey przygody; pielęgnuje w starości i kalectwie; robi na nich i pracuie, iesliby w nędzy zostawali; przyznaie im odebrane łaski, oświadcza często swe przywiązanie; nie będąc przytomnym, dowiaduie się o ich zdrowiu, z afektem o nich wspomina; zwierza się im wszystkiego szczerze i z ufnością; miła dla niego zabawa przedstawiać z niemi.

Niebędzie ci trudno zachować tego wszystkiego, co się tu wytknęło, byleś szczerze kochał twych Rodziców. Sam znajdziesz i upatrzysz wiele innych podobnych okoliczności, w których tak postąpisz, iak przystoi dobremu dziecieniu.

I Rodzice także z swoiey strony wiele czynią dla dogodzenia twym potrzebom. Nie miałbyś zapewne pożywienia, edukacyi i obrony, gdyby nie ich prace, usługi, zabiegi i trudy, które tym końcem podeymują codziennie; iak się tego wszystkiego możesz napatrzeć w domu.

§. 7.

§. 7.

Co się dotąd częściami wykladało, można zebrać w iedno, i zebrawszy w krotkich wyrazić słowach. Tak rzecz całą powtarzając, i lepiey ią poznamy, i dłużej o niey pamiętać będziemy.

Uważywszy twe potrzeby i niezdolne siły dziecinnego wieku, dochodzisz z iedney strony, co Rodzice czynić mają dla twego opatrzenia. Z drugiej zaś, służące im potrzeby Rodzicielskie, i odebrane od nich usługi pokazują ci, czym się im także za to masz wypłacać i iak z niemi postępować. Tamto pierwsze nazwać się może krocey *należytością*; to iest tą rzeczą, która się tobie należy od kogo: to zaś drugie, *powinnością*; to iest tą rzeczą, którą ty winienes komu.

I tak, być od Rodziców żywionym, edukowanym i bronionym, iest twoią *należytością*: zawdzięczać zaś Rodzicom, czcić ich, i słuchać, iest twoią *powinnością*.

Gdy Rodzice czynią, co się tobie należy od nich, dobrze ci się dzieie, i na niczym potrzebnym nie zbywa. Gdy także i ty czynisz, co winienes

Ro-

Krotkie
zebranie
tego, co
się dotąd
mowiło.

Rodzicom ; dobrze im jest z tobą ,
mają pomoc i pociągę , której potrzebują.

Będzie nawet dobrze i tobie samemu , za wypełnioną powinność ku Rodzicom . Ponieważ kiedy pełnisz tę powinność , dogadzasz ich potrzebom ; a kiedy dogadzasz , staż się przez to i oni , iakże widział , chętniejszymi i możniejszemi do ratowania ciebie , i ty sam sposobniejszym do pożytkowania z takowego ich ratunku . Pełnić więc swoją powinność ku nim , iedno to jest , co dobrze czynić dla siebie.



MORALNA NAUKA

NA KLASĘ DRUGĄ.

Nie mogą zawsze sami Rodzice wystarczyć pracowitemu staraniu około wszystkich potrzeb twoich ; lecz muszą się udawać w tej mierze o pomoc do innych ludzi , osobliwie względem Edukacyi . Takimi są *Nauczyciele* , czy który z nich uczyć cię będzie w Szkole , iakim jest Profesor , czyli w domu doglądać , iak Dyrektor , Inspektor , i tym podobni . Ci wszyscy wyręczają Rodziców , z temi żyjesz i obcujesz , tychże wierney opiece i dozorowi iesteś polecony .

Zebyś tedy poznać , iak masz z Nauczycielami twemi postępować , zastanow się wprzód nad tym , czego od nich potrzebuiesz , iako i oni wzajemnie od ciebie .

§. I.

Potrzebą *Edukacyi* twemu młodemu wiekowi właściwa , i samo imię Nauczyciela , pokazują ci , w czym
A się

— się bez jego usługi nie obeydziesz. On cię ma nauczyć, co ci jest potrzebne do wiedzenia i czynienia; on ma wprawić i przysposobić do tego wszystkiego, przez co w dalszym życiu możesz się dorobić chleba, umiając być i sobie i innym pożyteczny. Młody twój wiek jest podobny do młodej wiosny, ty sam do roli, Rodzice i Nauczyciele do rolnika; oni uprawiają i zasiewają, póki czas najlepszy. Korzystaj więc z ich dobroczynnej pracy; abyś potem, iak urośniesz, mógł dla siebie zbierać obfite żniwo.

Dla teyże samey Edukacyi tak pomocney tobie, potrzebuiesz od niego, aby ci się okazywał być prawdziwie *przychylnym*. Ztąd bowiem wszystkie jego rady, przestrogi i napomnienia miley przyjmować będziesz, i pilniey zachowasz; ztąd się pobudzisz do wzajemnego ku niemu przywiązania, które ci ochoty doda do nauki. On sam zaś, przez tę przychylność, z większym usiłowaniem szukać będzie twego pożytku i postępu.

I to ci jeszcze wiele pomoże, kiedy się z tobą *łagodnie* obchodzić będzie. Mogłbyś bowiem, nie wiele mając

mając uwagi i doświadczenia, zrazić się prędko łada przykrością, zatrwożyć, utracić serce i ochotę. Od tych i tym podobnych przeszkód do nauki, wolnym się staniesz przez łagodne jego sposoby; słodko ci owszem będzie pracować i w pracy nie ustawać.

Ale i Nauczyciel potrzebuie od ciebie *posłuszeństwa*; bo inaczey nie mogłby cię pożytecznie edukować, ani nawet łagodnie tobą powodować. Nie zwycięży Hetman, nie uleczy lekarz, nie zaprowadzi przewodnik, ieśli Hetmana żołnierz, lekarza chory, swego przewodnika błędzący słuchać nie będzie.

Chceszli także uczynić go sobie przychylnym i łagodnym, abyś tym więcej pożytkował z jego starowney edukacyi; *szanuj* go i bądź mu *wdzięcznym*. Temi dwiema sposobami nayszybciej młodszy u starszego pozyskujesz serce, tych dwóch rzeczy ci, co nam przysługę czynią, potrzebią, iak sam na sobie doświadczyć mogłeś, czyniąc komu dobrze.

§. 2.

Uważ teraz, co się komu należy podług takowych wzajemnych potrzeb.

A2

Ma-

Czego
Nauczyciel
od
ucznia.

Maiać do czynienia z Nauczycielem, jest potrzebą twoją, aby cię eduko-
wał, aby w teyże edukacyi był ku to-
bie przychylnym i łagodnym. I to
jest co ci się należy od niego: po-
nieważ on podiał się wyręczyć Rodzi-
ców, i ciebie ratować swą usługą na
ich mieyscu.

Co iemu
wzaiem-
nie po-
winien
uczeń.

Za tę jego rodzicielską usługę, która go wiele pracy i mozółu kosztu-
je, iako i dla twej własney potrzeby
masz go słuchać, szanować, i onemu
zawdzięczać: i to jest co mu od sie-
bie czynić *winienesz*. Krotko mówiąc,
być od niego edukowanym, przychyl-
nie i łagodnie, jest twoją *należyto-
ścią*; szanować go zaś, słuchać i za-
wdzięczać, jest twoją *powinnością*.

Jeśli podług takowey powinności
postępować będziesz względem Nau-
czyciela, ty odniesiesz pożytek z jego
edukacyi, on zaś przez to nadgrodzi
sobie i osłodzi pracę swoją; ztąd tym
mocniej pociągnie się do oddania ci
należytości twojej. A tak i tobie
z nim, i iemu z tobą będzie dobrze.

Jak się
sprawuje
uczeń,
pełniący
swą po-
winność.

Po Rodzicach, największą wi-
nienesz wdzięczność, posłuszeństwo i
uszanowanie Nauczycielom: bo nie-
tylko dla twej edukacyi osobliwsze
stara-

staranie i pracę łożyć muszą, zastę-
pując w tey mierze Rodziców, ale na-
wet za tą ich usługą możesz zostać
na całe życie szczęśliwym.

Co tedy względem Rodziców, toż
samo prawie masz czynić i względem
Nauczycielow. Mówię *czynić*; gdyż
nie dosyć jest znać swą powinność,
trzeba oraz ją wypełnić, a wypełnie-
nie oney na uczynkach zawisło. Jest
to dług, z którego się nie słowy i
obietnicą, lecz rzetelnym oddaniem
wypłacamy. Na ten koniec i Profe-
sor chodzi codziennie do szkoły, expli-
kuje, repetuie z tobą, aby ci dał po-
trzebną naukę, - która ci się od niego
należy. Gdyby tych i podobnych rze-
czy nie czynił, niczego byś się też nie
nauczył od niego.

I tak naprzykład uczeń pełniący
prawdziwie swe powinności, - słucha
pilnie w szkole nauki i explicacyi
Profesora; wstrzymując się od tego
wszystkiego, coby i iemu i inszym
spółuczniom mogło odrywać uwagę;
gotuje się zawsze do szkoły, repetu-
je swą lekcję, i nigdy tego nie opu-
szcza, co mu Profesor naznaczył do
zrobienia w domu; nie rozumiejąc do-
brze czego, nie wiedząc iak ma zro-
bić,

bić, abo mając jaką wątpliwość, prosi z ufnością o oświecenie, które z podziękowaniem i wdzięcznością odbiera; gdy Profesor przychodzi do szkoły, wstaje przed nim i ukłon czyni, chcąc mu okazać poszanowanie; nawiedza go w chorobie, rad mu jest w domu swych Rodziców, i onemuż odsługuje iak może. Słowem we wszystkich przypadających okolicznościach tak się sprawuje, iak przystoi na ucznia posłusznego, wdzięcznego, szanującego, i iak czyni dobrze dziecie względem Rodziców; o czym iuż obszerniej mówiło się.

Jako dziecie bez Rodziców, uczeń bez Nauczyciela obeyść się nie może; tak podobnym sposobem sługą Paną, a Pan sługi potrzebuie. Z tey przyczyny ieden z drugim umawia się i godzi, ieden drugiemu przyrzeka dawać potrzebną pomoc, na ktorey zbywa każdemu z nich z osobna. A gdy się obadwa umowią i obowiązują wzajemnie, iuż tym samym będzie się iednemu od drugiego coś należało.

Zkąd się możesz dorozumiewać miarkując się po sobie, iż iaka tobie służy należytość i powinność względem Rodziców i Nauczycielow, taka podobnie zachodzi między Panem i służącym; podług ktorey byłoby im naylepiey postępować z sobą. Czego wszystkiego doydziemy, z rostrząśnienia wzajemnych między nimi potrzeb.

§. I.

Nikt z nas nie jest na świecie, iakośmy to widzieli, bez potrzeby pożywienia, odzienia, pomieszkania, i tym podobnych wygod. Wszyscy musimy pracować aby nabyć; nabywać aby zażyć, zażywać nabytych rzeczy przez pracę, aby dogodzić takowym po-

Czego
sługa po-
trzebuie
od Pana.

potrzebom. I tak na przykład, na ten koniec rolnik orze, rzemieślnik wyrabia, kupiec handluje; inni innym sposobem pracują i nabywają.

Toż samo mówić można i o każdym służącym człowieku. Ten nie mogąc inaczej zarobić, przyjmuje służbę, łoży siły i pracę swoją dla Pana, aby od niego dostał potrzebnych rzeczy do życia i używania codziennego. Czyli Pan opatruje jego potrzeby przez udzielanie mu tychże rzeczy, na przykład dając iedzenie i suknie sprawując; czyli na to miejsce dać mu pieniędzy, za które dostać można czego trzeba; czy na koniec i tym i tantym sposobem wypłaca mu się podług uczynionej umowy, wszystko to na iedno wychodzi, i jest prawdziwą za usługę jego zapłatą. Zkąd łatwo widzieć możesz, iż każdy sługa potrzebuje naprzód takowej zapłaty od swego Pana: bo inaczej nie mógłby dogodzić swym najpierwszym potrzebom życia; tym zaś nie dogodziwszy, nie miałby potrzebnych sił do pracowania. Takie bowiem są te potrzeby, że im większy w nich ponosisz niedostatek, tym się bardziej dają we znaki; ani jest po-

do-

dobna odiać im się, bez wielkiego cierpienia i nadwergżenia zdrowia swego.

Potrzebuje także sługa, aby też wypracowaną zapłatę *rzetelnie* odbierał: rzetelnie podług czasu wymownego, rzetelnie podług miary ugodzonej, bez żadnego uszczerbienia. Jako bowiem zwyczajnie zapłata jego ledwie wystarcza na opędzenie ścisłych potrzeb życia, tak też same potrzeby, dla których robi u Pana, nie są bynajmniej na poczekaniu, osobliwie gdy kto jest ubogi, i nie mający żadnego zapasu. Jedyny dla służącego ratunek w rzetelności pańskiej. Przez nią uwolni się od cierpienia biedy, od kosztu i trudności w zaciąganiu długu, przez nią przysporzy sobie swego małego dorobku: ponieważ na ten czas będzie mógł raz na zawsze umiarkować swoy wydatek, bez zawodu dla siebie i dla innych, i nawet mniejszym kosztem we wszystko się opatrywać, kupując sobie wcześniej, i na ten czas kiedy taniej, a tym sposobem uzbierać co dla siebie na czas dalszy.

Z tym wszystkim, nie nad własny wyrobiek nie mając, może się wprawdzie iakożkolwiek nim obcho-

dzić,

dział, póki lata i siły służą. Lecz gdy wpadnie w chorobę, nabędzie kalektwa, abo w wysłużoney chudobie poniesie jaką szkodę przez nieszczęście; gdy także stargawszy siły swoje na usługę, osłabie na nich, i starością przyciśniony zostanie; izaliż na ten czas potrafi siebie samego ratować? W tych i innych przygodach, ma go wesprzeć Pan łaskawy, iako on, póki mógł, wspierał Pana pracą swoją.

Niemniemy także będzie mu pomocne, i łagodne z nim się obchodzenie w codzienney usługę, aby nie takiego nie doznawał od Pana swego, coby mu do niego serce stracić mogło, i służbę dość z siebie samey przykrą, uczynić zbyt uciążliwą: iako to naprzykład, za ładą okazyą porywczę łajania, i lżenia podłemi słowami, surowe rozkazy i groźby, nieprzyzwoite gniewy i dąsania się, nieznośne wymysły, uszczypliwe szydzenia, zbyt uczęszczanie pracy bez wytchnienia, i tym podobne, a przeciwnie łagodności postępowania, które nawet samemu Panu są nader szkodliwe. Przez nie bowiem stać się ohydzonym, nienawistnym, obmierzłym i wzgar-

i wzgardzonym u wszystkich; sam nigdy pokoiu nie ma, sam się podaje na uprzykrzone kłótnie i swary; każdy od niego stroni, nikt mu nie sprzyja i nie życzy dobrze, nikt go sobie nie poważa, nikt z nim szczerze i poufale nie idzie; nikt nakoniec z dobrych sług do niego przystawać nie chce, ani się długo utrzymać nie może.

§. 2.

Z takowego stanu i potrzeb służgi łatwo jest poznać, czego wzajemnie od niego Pan potrzebuje. Jakoż przysługując służbę dla swojej wygody, nie może się obejść bez jego pracy i sił *łożenia*: czy takowych sił zażywać będzie dla ulżenia samemu sobie, czyli dla przysporzenia jakowej roboty, i uczynienia w niej pośpiechu. Gdyby mu nie była potrzebna taż od służgi ofiarowana praca, nigdyby oney nie zakupował za umowioną zapłatę; woląc to dla siebie zachować, czynić się dzielić przyrzekł ze służgą, i one-mu nadgradzać.

Nie może zaś tych nabytych od niego sił użyć dla siebie inaczej, iedno rządząc niemi, i obracając je do ro-bienia

Czego
Pan po-
trzebuje
od służgi.

bienia tego, co mu się zdawać będzie najpilniejszym podług swego interesu. Zkąd pokazuje się, iż drugą potrzebą Pana jest, aby mu sługa był *posłuszny*.

Kiedy także zleca mu Pan co do roboty, kiedy oddać swe własne rzeczy do pilnowania i strzeżenia, abo gdy go zażywa do sprawunku iakiego, we wszystkich tych i podobnych okolicznościach powierza mu swoje dobro i siebie samego; ufając iż nie będzie w niczym zawiedziony, oszukany i ukrzywdzony. Nie zawodzić takowej wiary i ufności, jest to być *wiernym*; czego osobliwie Pan potrzebuje od sługi, nie mogąc wszędzie sam być, i wszystkiego zawsze doglądać. A iako przez tę wierność staie się sługa nuyżyteczniejszym, tak też przez nią najlepiej zasłużyć sobie może, na przychylność i łaskawość swego Pana.

§. 3.

Zbiérzmy téraz krotko takowe między Pánem i sługą zachodzące potrzeby, uważając pilnie, co za czym idzie, i dla czego.

Sługá

Sługá naprzód potrzebuje od Pána swego, zapłaty, rzetelności, łaskawości i łagodności: Pan zaś wzajemnie potrzebuje od sługi, pracy, posłuszeństwa i wierności.

Czego sługa potrzebuje, to samo ma dla niego Pan czynić, i toż mu się od Pana będzie *należało*. Jako bowiem sługa w nadzieję otrzymania tego wszystkiego przystał do Pana, i za to łoży dla niego swe własne usługi; tak i Pan ze swej strony podiął się dogadzać takowym jego potrzebom, chcąc go do służby swej pociągnąć.

Wzajemnie czego Pan potrzebuje, toż samo będzie mu *winien* czynić sługa: winien za to co od Pana odbiera, i że inaczej nie byłaby potrzebna i pożyteczna służba jego, do ktorej się Panu obowiązał. Słowem, z potrzeb sługi dochodziemy *należitości* jego, a powinności z potrzeb Pańskich. *Należitość* jego zawisła na tym; być od Pana płaconym rzetelnie, ratowanym łaskawie w przygodzie, zażywanym łagodnie w codziennej usłudze: pracować zaś, słuchać, i wiernie się sprawować, jest *powinnością* sługi względem Pana.

Co się
stądze na-
leży od
Pana; i
co iemu
wzajemnie
po-
winien
sługa.

Oddá-

Oddając Pan należytość słudze, tym samym uczyni go przychylnym i przywiązanym ku sobie; z tego zaś przywiązania nastąpi, iż mu pilniey i wierniey służyć będzie. I sługa także przez wypełnienie swey powinności, pozyska serce u Pana, i zarobi sobie na tym większą łaskawość i łagodność. A tak czyniąc obadwa i postępując z sobą, iak wyciągaia ich wzajemne potrzeby, będzie zaiste iednemu z drugim bardzo dobrze, poki żyć będą pospołu.

Do rozmaitych wprowadzie robot i usług, iedni drugich zażywaią ludzie, i rozmaite między sobą czynią umowy i ugody, a ztąd różne gatunki tychże sług i Panow, coraz odmiennym imieniem nazywanych: Gospodarzem naprzykład i czeladzią, Maystrem i czeladnikiem, Kupcem i kupczykiem, i tam daley. Wszakże to wszystko na iedno wychodzi. I zawsze ten, który się drugiemu do pracy naymuie, to iest sługa, winien będzie przyrzeczoną pracę, posłuszeństwo i wierność; iako i iemu należec się będzie zapłata rzetelna, łaskawe i łagodne obeyscie się od tego, który pracę iego dla siebie naymuie, to iest od Pana.

§. 4.

§. 4.

Widziałeś dotąd w Moralney Nauce, czego dzieci od Rodzicow, uczniowie od Nauczycielow, słudzy od Panow swoich potrzebuia, iako wzajemnie i ci od tamtych. Toż samo rozumiey i o wszystkich innych ludziach, żyjących pospołu, i maiących z sobą do czynienia.

Nikt nie iest na świecie bez własnych potrzeb: dla nich każdy szuka pomocy, a dla pomocy łączyć się i wiązać musi z drugiemu. W takowym związku, maiąc każdy dla siebie odbierać pomoc, i swoię dawać drugiemu, podług wzajemnych potrzeb, tym samym będzie się iednemu od drugiego coś należało, i za to także będzie ieden drugiemu coś winien.

Tak więc czynić i postępować, iak wyciąga zachodząca należytość i powinność, na iedno wychodzi, co się wzajemnie ratować, i przez ten wzajemny ratunek dogadzać swym potrzebom: co się wyżej na kilku mieyscach w szczególności pokazało.

A ztąd poznać możesz, które sprawy i uczynki nasze są złe, a które dobre. Te będą *dobremi*, które się zga-

zgadzają z należytością i powinnością; bo tym samym zgodne się znajdują z naszym rzetelnym pożytkiem i potrzebą: te zaś złemi, które teyżę należytości i powinności będą przeciwne; a przez toż samo szkodę i krzywdę nam przynoszące.

Kiedy chcesz na papierze prosto kreślić, zażywasz do tego prawidła, czyli iak zowią linii: podług niey prowadząc rękę i pióro, pewnym jesteś, że ci się nic krzywego nie zrobi. Podobnym sposobem poznana od nas należytość i powinność, jest właśnie iak prawidło iakie, które sobie na umyśle wystawujemy przez uwagę. Na takowe prawidło oglądając się, i do niego stosując sprawy nasze, rozsądzać możemy, które z nich są dobre albo złe; a tym samym poznawać, co z nas każdy ma czynić, albo nie czynić, jeden względem drugiego, końcem dostąpienia wzajemney pomocy w naszych potrzebach.



P R Z Y P I S Y

DO MORALNEY NAUKI

Ná Klásę Pierwszą i Drugą.

Náuka Morálna, iako iest potrzebnem násieniem w Edukacyi młodego wieku; tak też pilney wyciąga uwagi względem sposobu zásádenia oney ná umysłé młodzi. Jéśli bowiem nie będzie iásnie i porządné stopniámi wykładána, á przeto do pojętności otwierájącego się coraz bardziey rozumu przystosowana: iéśli tych ogólnych uwąg i réguł, których oná iest składem po większey części, nie będzie wyciągác z rzeczy szczególnych á pod zmysły dziecięciá podpadájących: iéśli także dla zjednáania perswázyi, naprzód własnem czuciem i doświadczeniem, á potem i sądem rozumu nie dá mu się poznawać i stwierdzać: iéśli nákoniec, w takowem ukazywaniu prawdy, zrozumianemi dla niégo i dobrze okryślonemi wyrażámi tłumaczyć się nie będzie; záiste bez tych i tym podobnych ostrożności, czczą i ciemną stanié się náuka, i nie tylko nie nákloni woli, nie-

A

zobowiąże sumnienia, nie przekona rozumu, ale nawet przytłumienie i zrażenie nązawsze sprawić może. *Id in primis cavere oportebit, ne studia, qui amare nondum potest, oderit, & amaritudinem semel praeceptam ultra rudes annos reformidet.* (a)

I dla tychto, między inszemi, przyczyn iest potrzebna *Elementarna* książka, któraby i całą *Moralną* naukę iak nayłatwiey wyłożoną, i przez okryślony bieg w szkołach narodowych ciągle i stopniami prowadzoną zamykała. Co się na każdą Klasă z tey nauki podać, służy dla uczniów: przyłączone zaś *Przypisy* tyczą się Rodziców, Dyrektorów, a osobliwie Profesorów, aby oprócz własney biegłości i roztropności, brali z tychże przestróg miarę, iak tego nauczyć, co iest dla uczniów położone.

Wiele zachodzi rzeczy do ostrzeżenia i oraz usprawiedliwienia w takowem przedsięwzięciu: i dla tego należało po różnych miéjscach porozkładać też potrzebne *Przypisy*, iakich niżej umieszczonych pełno znaydziesz, podług máteryi i okoliczności. Wszystkie iédnak w ogólności, do dwóch celów ściągają się: albo howiem tyczyć się będą *Moralney Edukacyi*, albo *Instrukcyi* w teyże moralności. Czego dwoyga iakoż iédno

(a) Quintilianus Inst. Or. L. I. C. I.

iédno brąć w zrozumieniu, tak znowu nie można rozłączać w przystosowaniu do dzieci. Rzecz ta potrzebuie dalszey uwagi.

Przez *Edukacyą* ma się dziecię *wprawić* w życie dobre i cnotliwe, przez *Instrukcyą* ma poznać drogę teyże cnoty, i że na niey iégo własna, a ta, ile być może, naywiększa funduię się szczęśliwość. *Edukacya* czynieniem iégo powoduię, aby wczéśnić do należytych spraw i nałogów przywykł; *Instrukcy*a zaś idzie z nim na własny sąd i zdanie, aby się w tem wszystkim co przystoi czynić, oświecił i przekonał. Tąmtą pierwsza nie od dziecięcia zawistá, ale od osób które nim rządzą, od społeczności w którey się chowa, a osobliwie od zewnątrznych pobudek i okazyi, które go obtaczają; do tey zaś drugiey własnem pojęciem i uwagą przykładać się musi, nie inaczey u siebie myśląc i sądząc, iédno iak iest poznaniem przekonany.

Trzeba wprowadzić łączyć *Instrukcyą* *Moralną* z *Edukacyą*: ponieważ człowiek będąc sposobnym z przyrodzenia do tego aby sam wolnie obierał i w czynieniu trzymał się pewnych reguł, nie może się obyć tem samem bez światła rozumu. Z mocy i własności takowego przewodnika, iakim go Bóg opatrzyć ráczył, ma przeczorność, którą się chroni od wzniecenia popędliwych chuci: ma uwagę, radę i

śli ludzie nie wstydzą się tego czynić, co i drudzy; iakżé dziecię nie ma się rządzić ślépo tąż pospolitą régułą? *Sic natura jubet: velocius & citius nos corrumpunt vitorum exempla domestica; magnis cum subeunt animos auctoribus. Abstineas igitur damnandis. . . . Quoniam dociles imitandis turpibus ac pravis omnes sumus. . . . Nil diſtu ſadum visuque hac limina tangat, intra quæ puer est, . . . Maxima debetur puero reverentia. Si quid turpe paras ne tu pueri contempseris annos.* (c)

3. Utwierdzi go iakżé w dobrem, á odrázi od złego, pochwałá i náganá; byle nią miérnie i podług słuszności száfowano: byle w tych tylko rzéczách i okázyách byłá dawána, które są prawdziwie warte oney: byle usłyszawszy iá dziecię od stárszych i przefózonych, znalazło teyż sámey potwierdzenie u obcych, á osobliwie u domowych i służących ludzi: byle nákonieć nie widziało dla siebie i nawet znalése nie spodziewało się żadney przeciwney otuchy mogácej pochodzić czy z náimony, czy z pobłażania, czy z pochlebstwa i pożałowánia kogożkolwiek. Jéśli ná to wszystko nie będzie pilney baczoſci, nátenczas nic nie dokażá chwalébnego te dwie pobudki ná własney miſoſci:

(c) Juven: Sat: XIV.

ſci: i owszem albo iá w dziecięciu do poſtoſci i nikiemności przywiódá, albo gniewem i złoſciá przeciw drugim záigrzá.

4. Umykáć iéſzczé trzéba przed dzieciem tych wszystkich okázy, zácepek i ponęt, któreimby był przywieziony do dopuszczenia się czégo, albo uniesienia iáką zbytczną pásyá. Tak się obchodząc, nápród nie podáieſz go ná żadne niebéſpieczeńſtwo złey okázy i w okázy złego; támuieſz mu drogę do upadku, ochraniaſz i siebie i iégo od przykrych zábiegów poráwy. Nie mów iakżé że potráfiſz wſtrzymać poruszoná pásyá: lépiey bowiem nie poruszać, niſli uſpokáieć: támtó będzie dla niego zdrowiem, to záś drugie już lekárſtwem: którem gdy zéchceſz go uleczyć, może się przeto látwo w niechęć i niénáwiſć zápráwić przeciw tobie; nie mogáć iéſzczé poſtrzedz naléżycie, skąd boleſć dolegáiącej go rány pochodzi, czy od ciebie, czyli ráczey od rozjátrzenia iégo własney pásyi. A do tego, czémże potráfiſz skutécznie záſpokoic w potrzebie toż poruszenie? nie męžnoſciá, bo tá náđ ſláboſć dziecięciá: nie wędzidłem rozumu, bo się nim młody wiek nie zwykł rządzić i powodować: iédnemi chyba przykreimi lub gwałtownemi ſposobámi: álé te iákó bardziey rázá niź goiá, iakież wiékszego częſtokróć zápalenia bywáią przyczyná.

Rzécz

Rzecz oczywista, że takowemi krokami postępująca Edukacya zaprzęta się całą wprawą i ćwiczeniem młodego, a nawięcej jego strzeżeniem i uchowaniem od złego. I chociaż przeto nie zdaje się mieć wiele do czynienia, iednak ustawicznego wyciąga dozoru po tych, którzy nią zawiadują: dziecię bowiem idąc ieszcze ślepo, taką bez braku odbiera, iaka mu iest dawana, mimo własney woli i winy.

Od tej także wprzód należy zacząć, nim wiek i sposobność wyższego rozróżnienia nadejdzie: raz że nic nie ma w sobie nad siły dziecięcia, drugi raz dla tego iż iest najskuteczniejszym powodem we wszelakich sprawach. Więccy bowiem, iak codzienne uczy doświadczenie, pociągają człowieka do czynienia dobrze albo źle, nałogi zaciągnięte, przykłady, namowy, towarzystwo, okazy, pánujące opinie, kary i nagrody pewne, boiaźń wstydu i ochydy, pospolita pochwała i naganá, (co wszystko bierze się za Edukacyą) niżeli ukazane rozumowi prawdy i reguły obowiązków, to iest niżeli samá Morálna náuka.

Gdy zaś wszystkie sprawy dziecięcia, iakie mu służyć mogą podług lat, potrzeb i okoliczności, staną się dla niego ze zwyczajnau łatwe, z przykładu widoczne, z pochwały dobre, a z nágány; trzebá się
oraz

oraz stárác, aby własnym iego sądem uznane były za potrzebne i przystoynne, łącząc tym końcem zdátną Instrukcyą z Edukacyą poprzedzającą. A tak dziecię wprawione w życie enotliwe przez praktykę, utwierdzi się w niem przez rozum, zachęca przez szacunek, zaspokoí przez sumnienie. Lecz znowu i w takowey Instrukcyi są pewne do zachowania stopnie.

A naprzód, póki dziecię iest niemożliwym, nie ma miejsca náuk; trzebá przestać na uchowaniu w niem niewinności, pilnie tego przestrzegając, aby się do niczego złego niezaprawiał. Tą niewiedomością przy swej słabości zabespieczony, wolnym będzie od nálogów, błędów i przesądów szkodliwych; stąd nawet stanie się zdolniejszym do poznania prawdy w dalszym czasie, ponieważ będzie się mógł przypatrywać iey światłu, bez żadney zasłony na rozumie, bez nárowu na woli.

Jak zaś zacząć mówić, tłumącąc i swoje myśli i drugich tłumączone słowami rozumiejąc, już natenczas nasze w potrzebie przestrogi, nápomnienia, przykazy i zakazy, mają mu służyć za naypierwszą náukę i w niey złego od dobrego rozróżnienie. Co tym końcem powiedzianego sobie usłyszy, powinno być krótko i iásnie wyrażone, nie wchodząc z nim w żadne dysputy, zárzuty, spékulacye, subtelnosci,
w dłu-

w długie wywody i uprzykrzone lekcye. Nápříklad: *tak trzébá, czyn to á nie czyn owego, tak źle, tak dobrze.* Te, mōwie i tym podobne wyrazy niechay pōty będą dla niego zupełnym i najmocniejszy obowiązkim pēnienienia, pōki się w nim nie pokaże sposobność do pōjęcia inszey obligácii. Jēśliby się od tego, w czym go nápominasz, nie mōgł wstrzymać sam z siebie; zágródz mu zupełnić drogę do przestąpienia i tak go zewsząd niepodobieństwem rzeczy samey obtocz, żeby nie mōgł dopuścić się. Cō masz pozwolić, pozwól ná pierwsze słowo, bēz ięgo pochlēbstwa, nápriykrzenia i wymuszenia. Pozwalay chętnie, odmawiaay niechętnie: byle raz dāne odmōwienie, nie było odwołāne. Niech to twoie słowo, *Nie*, poczytuie u siebie zá ostatnią záporę, któreby żadnem kōłātaniem złamać nie mōgł.

Drugim stopniem potrzebney Instrukcyi w sprawách moralnych ma być własne ięgo doświadczenie, aby takiegoż dobrego i złego doznał sam ná sobie przéz skutki z uczynków wynikające, iákcie mu się pierwey oznaczāło przestrogą, dozwoleńiem, nágāną i zábronieniem. Wiele pokładay ná takowey praktyczney náuce: bo onā i niewątpliwą ufnōść twym nāpominieniom sprawuie, i umysł młodego przynagla do miarkowania się, i wszéłkie wybiła uprzed-

uprzedzenia, iákcie sobie częstokroć może uroić w głowie náprieciw używanym od ciebie przestrogom i postępkom. Alé oraz miēy się w tem wszystkim ná wielkiej ostrożności. I tak pōki się dobrze zachowuie, nie potrzebā i niebēspięczno puszczāć go na sprobowanie złego: záwsze bowiem wárowniejsza bēdzie samā niewinność, niēli po iey utracie doświadczenie. Wytkniey mu rāczey złe skutki z przestępstwa ná inszych ludziach, gdy go się iawnie dopuścili, obierājąc w tēy mierze taki przykład, żeby z ięgo powziął i wyrozumienie i obrzydzenie wytknietey wady. Spraw to nāwēt w potrzebie, aby z cudzey winy którā mu wystāwisz zá przykład, mōgł spāść ná niego iákci zły skutek z własną ięgo szkodą i przycierpieniem. Doznawszy bowiem ná sobie nāruszenia własności i tēy przykrości iákā ludzie ponoszą, kiēdy, nápříklad, iēden wzgłēdem drugiego postąpi nieśprāwiēdliwie, niērzetelnie, niēlitościwie i niēgrzecznie; przekońa się tem samem nāprędzey, dla częgo występék szkodliwą rzeczą á cnotā pōżyteczną musi być konieczniē.

Gdy w iákicy, podług ięgo, trudniejszy okoliczności cnotliwie i uczciwie się sprāwi, niech w tēz tropy poczuie się być zá to szczęśliwym: niechay oraz rozważa zá pomocą twych uwag, że tē uży-

rek szczęśliwości za dorobkiem, że ta korona za poprzedzającym idzie zwycięstwem. I żebyś go jeszcze lepiej przeświadczył o tej prawdzie, daj mu ją poznać na przeciwnym przykładzie, ukazując, iż dla tego ten i ow jest pozbawion podobnego dobra, i nawet będzie ponosił, że tak sobie nie postąpił.

Zalecając mu potrzebę iakiey cnoty, którą w nim ugruntować zamýślasz, nie omieszkay przy tem postawić go w takiey okazyi, iżby koniecznié sam żądał tego od drugich aby się z nim obešli podług przepisu teyże cnoty. Kiedy zaś, mimo twej pilności i zabiegów, dopuści się złey sprawy, nie tylko nie dozwalay, aby przez to zyskał co sobie zakładał, nie tylko nie zagrażay, aby wynikający stąd szkody nie miał przycierpieć na sobie; ale ówszem spusć na niego i więcej umyślnie narządzonych złych skutków. Niech na przykład za rozmysłne kłamstwo poniesie karę zawstyżenia i hańby; niech wtenczas nie znajdzie wiary, kiedy mu iey naywięcey potrzebá; niech on ieden z pomiędzy inszych będzie wyłączony od dania świadectwa; niech na niego pądnie porozumienie o złą sprawkę, kiedy jest jeszcze tainą kto ją zrobił; niech nawet podany będzie na przykrość niewinnego oskarżenia. Słowem we wszystkich mło-

dego

dego postępkach, i tak w dobrych iako i w złych, przepłataj zawsze ile można uwagę praktyką, słowá przykładem, przykład doświadczaniem, i iedno drugiem popieray.

Cokolwiek przez takową praktyczną naukę zasadzisz, uda się pomyślnie i będzie trwałe, byleś żadney istotney nie opuścił kondycyi. Jeśli bowiem dla doświadczenia skutków złego uczynku, wciągniesz go przez to nieostrożnie w iaką inszą wadę; jeśli narządzone od ciebie okazy, wystawione przykłady, inaczey wcale iakés sobie zakładał poruszay go i obróć: jeśli w doznawaniu kary lub nagrody dorozumie się twego zamýsłu, nie poczytuiać tego u siebie za skutek rzeczy samey i uczynku, lecz za wymysł twego nasádzienia i zmowy; jeśli to co miało nastąpić nie zawsze się zjści dla niego, iakés go przestrzeż, albo mu poda sposób do odwrócenia i uniknienia; zaiste tych i tym podobnych uchybiwszy ostrożności, całe twoie usiłowanie poydzie na wiatr, utraci do ciebie poufalsć i ufność, a zamiast cnoty nauczy się przewrotności; biorąc twoie za biegi za sidła, i o tem myśląc, iakby się z nich wyplatać mógł nayprędzey.

Alé náostaték za powiększeniem lat i sił dziecięcia, postąp wyżej: złącznief prowadzić umysł iego ku wyrozumieniu prawd

prawd moralnych, ciągłym związkiem ułożonych, iakie się mieścić zwykły w porządnej i na samę uwagę idącej nauce. Między tą ostatnią a tąmtą poprzedzającą Instrukcyą, ta iest różnica: iż pierwsza więcej się wykłada na rzecz samę, na zmysły niż na słowa, na doświadczenie niż na uwagę, na przykłady niżeli na dowody: ta zaś druga od skutków sięga do przyczyn, a uważając co za czem idzie i dla czego; wyprowadza z częstokroć roztrząśnionych porządną całość, któraby służyła za iednostątne prawidło postępów ludzkich: w pierwszey uczy się młody z przypadku i okoliczności, w drugiej sam rozsądza, co zawsze powinien, a co podług stándów i ich obowiązków: tąmtą rządzi nim przez widoczną potrzebę, ta zaś i przez wewnętrzne sumnienie, dopełniając tego wszystkiego czego tąmtę nie dostaie, dla tym mocniejszego hamulca od złego.

Takowa wyższa Instrukcyja moralna, iaka się w xiążce Elementárney zamyka, nie iest bez pewnego zamierzenia co do granic i oraz układu swego. Kogoż bowiem ma oświecać? oto młódz; czegoż nauczać, ieśli nie obowiązków życia, iakie ludziom i obywatelom przystoia? a zatem względ na pojęcie wzrastającego z latami rozumu, i na stopnie sił iego, względ na wszystkie obowiązki życia społecznego, te są dwa iedno.

iednostátne celé, z których pierwszy ułożeniem, drugi ograniczeniem nauki moralney dla uczniów służący, kierować powinny.

I dla tego, iak w káżdey taki w tey umiejętności powinien być młody prowadzony sposobem do wyrozumienia i przekonania nayprzyzwoitszym: który zaiste nie iest inny, iedno postępować z nim od szczególnych do ogólnych rzeczy, od rozumiały do wiadomych mu dobrze, do niewiadomych. Nápomnienie znaczniejszych prawd w ogólnosci i zachodzącego między niemi spoienia, wystawienie całości w powszechnych wyrażach okrysloney, nie tak iest początkową nauką, iako raczej zbiorem i porządkiem nábytey iuż wiadomości; i tym się tylko naylepiej przydać może, którzy z tego co umieją, chcą się krótko wytłumaczyć lub też przypomnieć sobie. Ale niewiadomym i zacząć nąjącym trzebá iść drogą szczególnego uważania. Ponieważ nie będąc w równym stopniu znaiomości, nie mogą razem wszystkiego pomiarkować, ani tam widzieć światła, gdzie ieszcze sami nie pátrzyli. Słowem, nauka i nauczyciel na miéyscu ucznia stawić się powinni i wraz z nim coraz wyżej postępować.

Taż moralna nauka wiodąc młodego przez cnotę do szczęśliwości i do iego rozu-

rozumu mówiąc, ma go prowadzić oczywistość i nieomylnie. Prawdą i oczywistością zniwoli umysł, przytłumi przeciwną opinię i przesady, zjedna dla siebie ufność i powagę, umocni naprzeciw zamięszania i złych przykładów. Wziąwszy zaś prawo natury za fundament i za niem w przepisach swoich idąc, zakończy się na wyłożeniu *Prawd Politycznego*, to jest tych obowiązków wzajemnych, i jakie w każdym kraju i związku narodowym muszą zachodzić między Zwierzchnością i pod jej obroną pieczęją zostającymi obywatelami.

Nie można z nauki moralnej wyłączać obowiązków Politycznych, na równy, iak i inne, Sprawiedliwości zasadzonych. Będąc bowiem wszyscy synami oyczyzny i związku pospolitego społecznikami, wszystkim też wiedzieć należy, czego po nich wyciąga powinność takowego stanu. Bo nawet nie masz żadnego tak ubogiego kondycyi człowieka, któregoby iakie w życiu sprawy nie podpadały pod też obowiązki, choćby tylko koñcem ubóstwienia własnej iego osoby. Ale nadewszystko będzie wielką potrzebą takowa wiadomość dla młodzi w Szkołach publicznych, mającej rosnąć na obywateli z przywilejem zarządzenia o całość pospolitą: stąd bowiem pozna swą oyczyznę, i zażgrzeje serce do iey miłości; stąd się przysposobi wcześniej do

do sprawowania urzędu i do rady, do winnego posłuszeństwa ku ustawom i roskazom zwierzchności królowej. *Ea qua ad felicitatem Civitatis omnium maximum adferunt momentum, ita demum permanere immobilia Licurgus iudicabat, si moribus educationi civium implantarentur; nam firmam voluntatem ex his elementis oriri. Eam porro voluntatem disciplina, qua Legislatoris vicem gerit, apud juniores efficit.* (*)

I jużby na tem dosyć, co się dotąd powiedziało w ogólności o Moralnej Edukacyi i Instrukcyi. Postawiwszy bowiem młodego na drodze cnoty, i oney ukazawszy pożytki, iżaliż po nim obiecywać sobie nie można, że od tego nie odstąpi toru, którym iść zaczął przez nałóg, rozum i sumnienie? Uważając przecięż iak się od rządu publicznego formują domowe obyczaje obywateli; iak powszechny obrot ciała politycznego kieruje sprawami i zamysłami członków w niem spoionych; iak, nakoniec wśród zamięszania powszechnego, trudno jest uchować niewinność młodego a łatwo bardzo skazić ią w dalszym wieku iego przez te przykłady do złego, okazy i ponęty, które z nieporządnego stanu społeczności wynikać mu-

B

szą;

(*) Plut: in vita Licurg.

szą; przez wzgląd takowych uwag, ié-
szczie iédnę przydać należy przestrogę, na
pokazanie przez co Instrukcyja Moralna sta-
ie się nieśkuteczną.

Winni temu wprowadzić Rodzicé i onych
pomocnicy, kiédy albo nieusiłnie albo nie-
umiétnie chodzą około nauczania życia
cnotliwego. Ztemwszystkiem i naylépsze
ich usiłowania, zawisły ostatecznie od Rząd-
du publicznego i iégo Polityki, która iést
pánuiącą mistrzynią w moralności całego
narodu.

Jakoż może tenże rząd, przez swą
naywyższą władzę i ustanowienie, przy-
musić káždego do sprawiédliwości i rzé-
télności; samá zaś moralna náuka nie
może tylko zachęcić: on pod gotową karą
i nádgrodą roskazuié; tá zaś ostrzega rá-
czy i wywodzi co się komu godzi lub
nie godzi: on wszéłkim niebéspiécznym
żádzom i zámysłom zabiegając, może ie
zátamować kiédy trzéba, albo obrócić ná
dobre kiédy można, albo nie dáć pożyć
dostápióney przez nie korzyści z krzywdą cu-
dzą, albo nákoniec uprzátnąć wszéłkie oká-
zyé i záczepekí, któremi się wskrzeszając
zápalają; Náuka zaś moralna iéśli się z
żádzami człówieká pásuié, to ná samę
naywięcey wéwnętrzną pérswazyą, i w téy
pérswazyi ná sam ráchunék pożytku albo
stráty; ráchunék trudny bárdzo w samym
upalé

upalé záiéty pásyi, lub téż iuż niéwcześnie
po wybuchnieniu oneyżé. Krótko mówiąc,
powszéchnym Bdukatorem obywatélów, i
tworzydém ich postépków, iést Rząd pu-
bliczny: i póty náuka moralna bédzie koń-
czącą się ná spekulácii wiádomością, póki
ustáwy kráiówe nie bédą zgodnié iédnoż
z nią trzymać, przepisywać i exékwować
pod obowiązkiem káry i nádgrody péwney.
Inaczeý áni rząd szczéśliwy bédz cnoty, áni
cnotá ugruntowana bédz popárcia i przy-
kládu iégo. Stwierdza té prawdy i zászwiad-
cza Historyia wszystkich národów poká-
zując, iák podług odmiany rządów ná lé-
psze czy ná gorsze, odmienne nástépowá-
ły czyny i zámysły w obywatélách ié-
dnegoż kráiu.

Mówią pospolicie z Horácýuszem iż
są nádáremne práwá bédz obyczáiów; *quid
vana sine moribus prosunt leges?* Lecz skąd-
że naybárdziej zászczepiają się i krzewią
pánuiące obyczáie, iéśli nie od Ustaw i
Przepisów kráiówych, podług których ká-
ždy się ukłádać musi w prywátnych i pu-
blicznych intéréсах? Czégoż dokażą same
słuszności máxymy, kiédy idąc drogą prze-
wrotności, można się nie bać Praw i są-
dów, i náwét ználésc gotową obronę ná-
przéciw obwinieniu sprawiédliwemu? Nikt
nie bédzie nádáremno złym lub dobrym:
hanc facile quisquam gratuito bonus est.

(*) Od rządu zaś, prawodawstwa i exekucyi jego zawisto, aby cnota nie zostawała bez nadgrody, przestępstwo bez kary, zasługi bez względu, rozwiastłość bez hamulca, krzywdą bez otrzymania sprawiedliwości.

Nie przeto iednak opuszczać należy ćwiczenia młodzi w cnotliwych postępkach. Dobra bowiem Edukacya, choć iuż nie ludzom to przynajmniej dzieciom do náprawy posłuży; czyniąc ich oraz trwałszemi; náprzeciw zarazie i zgorszeniu pánującej Polityki. Dobra zaś, á tá powszechna i ustawiczna Instrukcyja w moralności, wydać musi nákształt słońca powszechne światło; za którem znikać będą z oczu ludzkich ciemności, i wraz z niemi wylęgnione błędów poczwary. Każdy ná ten czas uyrzy, skąd początek niezgody i ucisku w towarzystwie, skąd niezawodny rátnék: á widząc wszyscy oczywistość prawdy i stan rzetelnych swych interésów, niepodobna iest prawie, aby nie chcieli lub też nie umieli postawić się ná drodze szczęśliwości, w prywatnem i publicznem życiu.

Alé nákoniec, ná poparcie zaszczepionej cnoty z młodych lat, i bárdzo trudney do uchwánia, przy tylu trwających przeszkoách, będzie osobliwszą pomocą Nau-

Náuka Chrześciańska. Którá iáko iest szkołom národowym przez wszystkie Klasy ciągle wyznaczona, ku poznaniu Wiary S. i drogi do zbáwienia; tak też mocą swych obowiazków i świadectwa Boskiego, utwierdzi to wszystko ná sumnieniu młodego, czego ná rozum i ná skutki dochodził z moralney náuki.

Przystąpmy iuż do inszych szczególniejszych Przypisów, w których nie tak samá w ogólności Edukacya i Instrukcyja Moralna będzie się rozbiegać, iáko ráczey to, co iest dla Uczniów położone. Ma ie wszystkie przezyrzyć pilny Náuczyciel; chcąc wyrozumieć i cel przedsięwzięcia Książki Elémentárney, i sposób z nią się obchodzenia w náuczaniu. Stąd náwet zdo będzie się łatwo ná własne uwagi, których po nim częstokroć będzie wyciągał umysł dziecinny, dla tym lépszego pojęcia i wpoienia prawdy. Po wielu miéyscach, rzecz nátrącona w samej *Książce*, będzie głębiej i obszerniey rozbiegana w *Przypisach*. Czego podług zdarzonej okoliczności może Náuczyciel użyć i dla uczniów; byle skromnie, byle nigdy nád ich potrzebę i siłę. Lépiey bowiem że mało umieć będą, niż żeby wiele się rázem ucząc i przed czasem, nic prawdziwie nie umiały.

I. 16. (*) *łatwo potem otrzymujesz od nich, czego żądasz.* Przystosowanie Moralney Nauki do pojęcia młodych, na tem nawięcej zawisło; aby ją wyprowadzać ze świadomych im rzeczy, i oraz zrozumiałemi słowami wykładać. Gdyby się było tak rzekło: że przez *roztropność, wstrzeżliwość, pilność, rzetelność i grzeczność*, albo na miejscu tychże wyrazów, ogólniey ieszcze że przez *cnotę szczęśliwym się uczynisz*; iżaliż natenczas co iásnego widziałyby w dziewiątym lub dziesiątym roku zostające dzieci, i pierwszy raz nad porządnym rozbięciem moralności zastanowione? Tu zaś wyrażone przypadki i uczynki, od których się rzecz zaczyna, są szczególné, są im známe z doświadczenia na sobie, i na inszych: i iésli gdzie iaka ogólnosc się kładzie, to zawsze z tą, ile być może ostrożnością; aby ją lub z nabytego już od siebie oświecenia, lub z przełożonych im pierwey szczególności i wzorów wyrozumiewać mogły.

I to także ciemną byłoby drogą, zączawszy z niemi od istot i względów umysłowych, iakimi są na przykład w mówieniu, *cnota, poczciwość, prawo*, &c. tak oneż

(*) Pierwsza liczba będzie zawsze znaczyła kartę; druga wiersz na teyże karcie.

oneż wyrażać słownie, iakby były osobami żyjącemi, udzielné iestéstwo i władzę mającemi, na przykład *cnota ci każe, lub zabrania*. Zostaw ten kształt mówienia dla biegłszych, z dziećmi zaś mów po prostu, mów od siebie, nie od cnoty: i będzieszli miał potrzebę sam go użyć dla nich, lub nauczyć użytego w iakiey Książce? wytłumacz pierwey zamkniętą w nim myśl przez inne wyrazy, dobrze już im známe. Lada bowiem pozor może uwićśd dzieci, przy nieuważney żywości i imai-nacyi; a przeto łatwo uwierzą, że iest tem w sobie i rzecz i myśl o niey, czem ją być wyrażającego słowa podobienstwo okazuié. Stąd to zaiste nie mało błędów i przesądów poszło; czego dowodem są panujące po narodach opiniié, do ich ięzyka i słownego składu przywiązane.

2. 7. *że ci iest i przykro.* Z przełożenia kilku uczynków/zá. niemi następujących, wnosi się tá ogólna prawda; że tak się pospolicie każdemu dzieié, iak sobie postąpi: którą zaiste i wcześni i najbardziej okazywać trzebá, iako istotną pobudkę do czynienia i poznania tego, co przystoi czynić człowiekowi.

Jakoż, iésli nic złego lub dobrego za uczynkiem niéwynika; iésli też same przez się wynikające skutki, będzie w mocy naszey

szezy odwrócić ; albo im się odiać przez nie czucie pochodzący stąd bólesci lub radości, którą w nas i w inszych sprawuią; gdzież natenczas znajdzie się obowiązek, gdzie moc ięgo w kierowaniu spraw dobrowolnych? skąd różnicą widoczna złości i dobroci między temiż sprawami? poco nawet i iaka Morálna náuka? Alé inaczey Bóg postanowił: z ięgo układu wszech rzeczy, nasze sprawy máią swóy skutek taki á nie inny: my zaś iestésmy czuli, i przez uwagę nád temże czuciem bólesnym lub radosnym, czyniácy różnicę złęgo od dobrego. Ktòremi to szrodkámi dáiąc poznać wolá swoię, i nieodmienne práwidlá wszélkich postępków, nic więcej ku rozporządzeniu naszemu nie zostáwił, oprócz iédney wolności w objeraniu, i zaślugu w wykonywaniu. *Deus consilium, & linguam, & oculos, & aures dedit illis... Sensus implevit cor illorum, & mala & bona ostendit illis... Apposuit tibi aquam & ignem; ad quod volueris porrige manum tuam (*)*

Kokolwiek zátem tráfi ci się przydatnego, czy z historyi, czy ze świeżych przykładów, czy z okázyi dyskursu i innych iákichkolwiek bądź okoliczności; nieomieszkay użyć ná potwierdzenie ucznio-

wi

wi takowey fundámentálney prawdy. Z tą átoli potrzebną ostrożnością: áby naprzód, ile można, dotkliwsze i tuż po uczynku idące skutki wystáwiać mu; áby powtóre z woli i wárunku ludzkiego spadájące pomináwszy, do nieúchybnych przez się udáwać się naywięcey; áby potrzećie te opuścić, które zbyt dálékie i niewyrozumiájące iészczé, lub od nięgo wcale nie doświadczone znajduią się. Idzié tu bowiem o przekonanie go wprawdzié podług poiętności: tyle zaś zé słów twoich rzecz całą wyrozumi, i ná nię szczerzé przystánié, ile z własnego uczucia i doświadczenia zá prawdziwą w sobie uzna i rozsádzi: inaczey wszystko się zákończy ná czczy formie náuki, bárdziej do przytłumienia lub omámenia, niż do oświecenia rozumu słužácej. Niéch tákżé wprzód dzieci poymá enotę iáko swóy pożytek naybliższy, á występek iáko własną szkodę, nim będą mogły w inszych wyższych obowiązkách rozpatrzyć się zá powiększeniem rozumu, oraz wyrozumiéć bész zgórszenia, dla częgo częstokroć drogá niecnotliwych udáie się. I iésliby które z nich zázuciło ci pomyślnóść niecnoty, funduiąc się ná iákowym przykładzie w szczególności; natenczas możész między inszemi dáć mu tę odpowiedź: *gdybym zé wszystkiemi okolicznościami znał tę osobę, którą mi podáiesz zá przy-*

(*) Ecclesiast: cap: 15. 17.

przykład, pokazałbym ci, iż złe czyniąc więcej oną nierównie doznacie utrapienia, niżli szczęśliwości. Z samego też pozoru sądzić nie można: bo, iak mówią, nie wszystko złoto co się świeci, nie każdy wesoły co się śmieie.

Lecz żeby się tem lépiej iészczé w życiu cnotliwym zakochały, i o iégo potrzebie przekonaly, powinna zupełnie zgadzać się poprzedzająca Edukacya z dawana Instrukcyą, i iédna od drugiej być popierana zároveň. Dóm naprzód Rodziców, Szkoła Nauczycielów, obcowanie domowników i towarzyszków, potoczne przykłady, sprawy i dyskursy, słowem wszystkie okoliczności do tego zmierzać mają; aby młódz nieodzawiała nic odmiennego w praktyce i doświadczeniu, co ma usłyszeć w Moralney Instrukcyi. I tak náprzykład: iésli dziecię nauczyć się roskazywać, i przez roskazy dostępować wszystkiego; iésli dla pobłażania i piészczot nic mu nápierającemu się nie będzie odmówione; lub przed czasem i nád miarę doznány od niégo potrzeby dostarczone; zápewne po sobie samym miárkując się natenczas, osądzi to u siebie za fałszywe lub wcale niepotrzebne, co mu się z książki powiada w te słowa: *gdy inszym rad usługujesz i za pomoc uczynioną wdzięcznym iéstés; łatwo potem otrzymujesz od nich, czego żadasz.*

Toż

Toż samo przystosuy i do inszych uczynków, których zaletę lub nagangé będzieś mu wywodził zé skutków następnych. I lubo możnaby pokazać, zé lépszą nam záwsze usługę i pomoc prędszą sprawuié grzeczność i wdzięczność ku inszym, niż sam groźny rozkaz i przymus; takowey iédnak popieranie prawdy iést przytrudniéjsze dla dziecięcia, i oraz bárdzo mu przykre, iako iuż przyuczonemu nád drugiemu pánować. Nie on tédy, lecz nasze wymysły, prétensy, postęпки i przykłady, które go od początku życia powodowały, są naywięcey przyczyną tego; zé i przez naylépszą Instrukcyą máło się oświeca, a mniey iészczé zágrzewa do dobrego.

A tu się widziéć dáie, iak wiele ná początkowey w domu Edukacyi polega. Od niey zaczyna się pierwsza uprawa sposobności dziecinnéy, pierwsze násiona złych lub dobrych owoców, pod tą iédyną więku ludzkiego chwilę, kiédy iészczé ledwie co znajduje się do poprawy lub oduczenia. Publiczna zaś, buduié ná záłożonym iuż fundamencie, mając przytym z wielą do czynienia. Može oná wprawdzie pogorszyć, iak i támtá: lecz gdyby z domowey dobre początki wychodziły, łatwo by było dla publiczney, dáć wzrost przyzwoity w cnocie i naucć.

2. 10. i tak sobie postępować jak trzeba. Lubo inna rzecz jest wiedzieć, a inna czynić, przecież obiedwie służą nierozdzielnie człowiekowi; jako stworzeniu mającemu się kierować w sprawach przez rozmyśl, i przez własne sprawy dochodzić przyzwoitej szczęśliwości.

Czynienie w dzieciach zawisło nawięcej od wprawy, okazy, przykładów, towarzysztwa i tym podobnych rzeczy, które wcale są zostawione w ręku starszych, niemi rządzących. Byłe takowych szkodków użyć umiała roztropna Edukacya, potrafiła nawet przełamać i te zawiady, które mogą pochodzić z samej większej lub mniejszej skłonności dziecinnej. Poznanie zaś tego co i jak trzeba czynić, przynieść im na ten koniec dawana nauka moralna.

Nie należy z niemi przestawać, ani na samej Instrukcyi, ani na samym ślepem czynieniu: i to i tamto byłoby równie błędem, niezgodnym z naturą człowieka i z potrzebami życia społecznego. Trzeba aby młody zaczynał od nałogu dobrych uczynków; bo tym sposobem łatwiej się nauczyć być cnotliwym. Lecz niech także z wolną oświeca się w potrzebie i przy-stoyności spraw nawiątych, lub nawyknienia godnych: co mu jako uformnemu w cnocie będzie służyło na zawsze za nie-małą podporę.

Já-

Jakoż za obróceniem oczu na takowe światło, obézna się, utwierdzi i zakocha w swych obowiązkach. Nie tak łatwo natenczas, znając prawdziwą różnicę złego od dobrego, podyć za przeciwną namową, przykładem, zgorszeniem, i przeciwnymi nakształt mody opiniami. Prę-dzey się postrzeże w omamieniu pąsy, niebésbezpieczeństwie okazy, i w obwinieniu własnego sumnienia. Będzie się oglądał w czynieniu na bliższe i dalsze, rzetelne i pozorne skutki: będzie umiał pożytek lub szkodę intérésu prawdziwego z mniemá-nym, szczególnego z pospolitym porówny-wać. A przez takowy wzgląd na siebie, na rzeczy i na związek onych, tam się znajdzie wspartym posiłkami wielu pobudek, gdzieby ślepotą szwankować musiała. Na-koniec na złem i dobrem moralnem znając-y się człowiek, jeśli nie dla siebie, to przynajmniej dla drugich stać się może przydatnym, używając swego światła na skierowanie błędzących, popieranie przy-tumioney prawdy i niewinności. Rada takiego przyjacielska, przestroga i perswazyja, prędzey wyprowadzi z błędu, prędzey wywyższy cnotę i ochydzí występ-pek, niż innego, który iedynie przykła-dem i opinią zwykły cenił sprawy ludzkie.

Mogłaby ieszcze więcej dokazać Instrukcyja, gdyby iey moc w poruszaniu woli

woli do dobrego, nie była osłabiona naszymi przeciwnościami. Niech będzie, iak należy, zgodna Edukacya z naturą, domowa z publiczną, Edukacya z Instrukcyą, Prawodawstwo Polityką i opinię z tą Instrukcyą; a tem samem poydzie młody chętnie i statecznie za przekonaniem prawd moralnych. Bo co mu rozum przystoynego w obowiązkach ukazać, toż samo będzie zgodne natenczas z pospolitą życia praktyką i obtaczającemi go zewnątrz pobudkami, które dobrym przedsięwzięciom naywięcey odporu lub pochopu przynoszą.

Z czego wszystkiego pomiarkuić się łatwo. Nauczyciel, do iakiego ma dążyć pożytku, ucząc moralności, i iak ją łączyć zawsze z potrzebną praktyką. Nie będzie iednak wchodził z dziećmi w takowe wyższe uwagi: pokazać im raczej na tem mieyscu różnicę i związek między czynieniem i poznaniem, wytykając iedno i drugie na potocznych robotach, dobrze im świadomych; wzbudzi także ochotę do nabycia tey nauki życia: czego łatwo dokazać, byle ich wprzód zastanawiał pilnie nad tem, co same czynić zwykły, i iakich na sobie doznawać skutków po uczeniu.

2. 13. która się zowie *Moralną nauką*. Nazwisko *Moralny*, wzięte iest z Łaciń-

ńskiego słowa *Moralis*: *moralis* zaś poszło od wyrażu *mos* po naszymu *obyczaj*. Zwano ją przedtem pospolicie *Etyką*; co znaczy z Gréckiego *nauka o obyczajach*.

Zobaczmy teraz około iakich spraw zabawia się Nauka Moralna. Wiele się dzieie w osobie każdego żyjącego człowieka, bez woli i rady iego: takie iest rośnienie, starzenie się, trawienie, oddychanie, bieg krwi &c. Wiele on sam przez się czyni, podług własnego rozmysłu. Te tylko drugie sprawy należą właściwie do Moralney nauki; i mogą się znowu dwoić uważać, raz *moralnie* to iest ile się na nie czyniący człowiek przez własny rozmysł i wolę nakłania: drugiraz *fizycznie*, kiedy to tylko co się w ich robieniu na sam zmysł wydaić, upatrywać będziemy.

Gdyby władający człowiek swemi sprawami, równie władał i ich skutkami, podług własnego upodobania; mógłby natenczas béspiecznie wszystko czynić, i w czynieniu na nic się nie oglądać. Inaczej atoli. Bóg nim rozporządził. Opátrzył go wprowadzić darem wolności, darem rozumu, aby znał co ma chcieć, i chcąc wykonywał; ale oraz okrył go zewsząd nieprzełamannymi granicami złego i dobrego, przez nadanie takich a nie innych własności, które i iemu i innym rzeczom z nim się na ziemi znajdującym, służą w szczególnie.

gólności. Mogąc tedy dopuszczać się czego zechce, musi się oraz miarkować, iak by postąpić należało bez szkody i szwanku: albo inaczej mówiąc, potrzebuie koniecznie z natury swojej iakiego pewnego *prawa*, którymby się w dobrowolnem czynieniu kierował. I to więc ieszcze należy do uważania w sprawach moralnych, iak się ma do służącego im *prawa*. Na zgadzaniu się z niem, *dobro* ich moralna zawisła; *złość* zaś na sprzeciwianiu. Słowem niemasz moralney sprawy, ani w sprawie winy lub zasługi, bez rozóżnienia i woli własney czyniącego; niemasz złey lub dobrej, bez oznaczającego też różnicę *prawa*.

Przez takowe zaś iednostayne zawsze i wszystkim zároveň służące *prawo*, rozumie się *Prawo przyrodzone*: to iest *prawo*, wyciągnione z natury człowieka, i tych rzeczy ziemskich, z ktorými on ma nieodbity związek przez własne potrzeby. *Est quidem vera lex natura congruens, diffusa in omnes, constans, sempiterna. . . quae neque probos frustra iubet aut vetat, nec improbos iubendo aut vetando movet. Huic legi nec obrogari fas est, neque derogari ex hac aliquid licet. . . Nec vero aut per Senatum, aut per populum solvi hac lege possumus. Nec erit alia lex Roma, alia Athenis, alia nunc, alia posthac.*
Deus

Deus legis hujus inventor, lator: cui qui non parebit, ipse se fugiet ac naturam hominis aspernabitur, atque hoc ipso luet maximas penas. (*)

Ani iest trudną i daleką rzeczą poznać toż przyrodzenie, ile trzeba podług naszego stanu. Odzywa się *naprzd* w każdym z nas przez dotkliwe czucie; ktorém albo sami z siebie, albo z poruszenia na zmysłach od rzeczy zewnetrznych iestésmy uieci. Drugi sposób poznania onegoż, iest doświadczenie iednostayne nas samych i inszych: które nie będąc czem innem tylko kilkokrotnem potwierdzeniem wszelakiego czucia, dacie nam przez to większą i pewnością znaiomość rzeczy przyrodzonych. Nakoniéc rozmaitemi siłami umysłu naszego obdárzeni, możemy to wszystko co się czulo i doświadczyło, przypominac i wystawiac sobie, wystawiając uważac, uważając iedno z drugim porównywać, a stąd dochodzić i sądzić co nam prawdziwie iest szkodliwe lub pożyteczne, z naturą naszą zgodne lub oney przeciwnie. I byle nasz sąd był samego doświadczenia wiernym składem, nie do niego nie wnosząc z własney chęci, domysłu i opinii; byle także uważaliśmy to wszystko, co iest w naszym czuciu albo nie iest, bez

C *disputatio* do-

(*) Cice: de Repu: lib: III. apud Lactantium.

ne máxymy, álbo niepodobne, álbo bárdziey chwalébné niż użytéczne będą się wydawać złé wychowanym i rządzoným obywatélom.

2. 15. *iák i ty i każdy człowiek ma postępować z sobą samym i z drugimi, aby i tobie i nikomu nie było złé, ale dobré.* W tey całej słow osnowie, kładzie się takie ograniczenie Morálney náuki, iákíe od dzieci może być wyrozumiałe, a wniésione łatwo z poprzedzájących uwag; i ná którem dosyć máią, dla wystáwienia sobié celu i użytku pierwszy raz slyszonej náuki. Zeby átolí tym lépiey w nim się rozpatrzyć, trzebá ich zástánówić nád dwiemá osobliwíe rzeczámí.

A náprzód máią uważyc, iż gdy co czynią, czynią to álbo względem siebie, álbo względem drugih ludzi. Ten dwoiákí wzglád zachowany iést umyślnie w wylíczaniu uczynków wyżej przytoczonych, które tu z niemi powtórzyć nie závádzi ná ten koniec. Będzie im toż sámó pokázywał Náuczyciel há ich potocznych sprawách i zabáwách: swoie potem własne czynienie i inszych ludzi, byle im znáiomych, poda zá przykład; aby się upéwníły iż w sprawie káżdego i wszystkich, ieden z tychże dwoistych wzglédów znayduie się. Niech nawet upátruia go sámé i zágadywáia,

wáia, 'gdy im iáką sprawę przywodzić będzie, i przeciwnie czyniąc z niemi tę robotę ná przemiány. A stąd dopiero pomiárkuia się, dla czégo trzebá káżdemu umieć z sobą, umieć i z drugimi postępować; dla czégo też dwoistego gátunku postępkí obéymuie náuká Morálna.

Ostrzéże ich iészczé Náuczyciel, iż co oni to i káždy z ludzi wíedzieć ma i zachować w czynieniu; aby nie rozumiały, iák częstokróć bywa, że nikt krom nich sámých, nie podpada równym potrzebóm i obowiązkom. Tákowym błędem zaráżać się zwykły od rzeczy do siebie stósowanie, biorąc iá álbo zá ciężar nárzucony, álbo do czasu tylko służący, póki nie urosną. Gdy się zaś równo podległemi zobaczą w tey mierze, przez porównanie zé stárszemi i z innemi, chętniey ná wszystko przystawać będą; a samym przykładem pospolitym, i potrzebá osłodzi im się wszelka powinność.

Nie wyraża się tu dziecióm bynajmniej przez krótki i ogólny opis, *iakby należało postępować z sobą i z drugimi*, ale się tylko námiénia, że to wszystko poznáia w szczégólności z dalszey Morálney náuki. Lépiey bowiem zóstawić ich do czasu w niewiadomości, álbo uczynioną obietnicą zaostrzyć ciékawóść; niż wyciągáć po nich uwagi w tem, co nie od sły-

szenia słów, lecz od wyrozumienia rzeczy całkowitej zawisto. Niech tym czasem rozsądzą każdy swoy uczynek podług tego, iak się sami po nim znajdują, czyli źle czyli dobrze, w rozmaitych potrzebach i okolicznościach; a ta uwaga wzbudzi ochotę do uczenia się, i służyć im będzie za początek moralney osnowy.

Lubo zaś z wyłożenia stopniami całej tej nauki na wszystkie Klasy, pokaze się naylépiey, że nic w niej nie opuści się co zamyślać powinna; iednak tu toż samo krótko i ogólnie przełożyć nie zawadzi.

Nie bawi się ta nauka iedno około spraw, które od naszego rozmysłu zawisły; i w nich pokazuje co trzeba czynić lub nie czynić, i dla czego. A że człowiek, uważając w nim wszystkie służące potrzeby i siły, znajdzie co do czynienia z sobą samym, z drugimi, i że stwórcą swoim, którego za początek wszech rzeczy uznać, zaczęm, iak się ma sprawować podług tych troistych względów i obowiązków, to wszystko będzie należało do Moralney nauki, iako mistrzyni spraw i przyzwoitego w nich postępowania.

Uczy ona, iż trzeba żyć każdemu pobożnie, roztropnie i sprawiedliwie: pobożnie względem Boga, oddając temu najwyższemu Panu winną część z miłości i posłuszeństwa złożoną, roztropnie względem

się-

siębie; sprawiedliwie względem drugich, a tem samem cnotliwie, dla siebie i dla społeczności pożytecznie. Mówię, roztropnie względem siebie: bo ta roztropność iaka jest przyzwoita kierującemu się rozumem stworzeniu, podaje mu za przyzwoitsze środki iego własnego dobra, wstrzemięźliwość w dogadzaniu potrzebom ciała, męstwo w miarkowaniu żądz swoich, pracę i usilność w przedsięwzięciu, cierpliwość w niieszczęściu, i ochędostwo koło siebie.

Sprawiedliwie postępować względem drugich, jest to iedno co nie przywłaszczając cudzey własności, a w używaniu i łożeniu oney, nie łamować wolności, nie łamać wiary i rzetelności w ugodach, nie uchylać także przysługi winney bliżniemu, w potrzebie i przygodach iego. Słowem, oddawać co się komu należy, to początek: czynić dobrze wedle możności, to dopełnienie sprawiedliwości, która nawet i tego wyciąga, abyśmy obcuiąc, grzecznie i obyczajnie zachowali się z każdym, bez pogardy i próżności.

W wykładaniu tych troistych obowiązków, iako istotnych części Moralney nauki, nie trzymają się wszyscy iednostajnego porządku. Jedni zaczynają od tego co się Bogu należy, z przyczyny iż on jest początkiem wszystkiego, i naygodniejszy-

dniejszym winney dąniny. Drudzy rzecz swoje prowadzą od powinności względem siebie, fundując się na tem; iż w każdym miłość siebie, iest iędyną sprężyną wszelkich spraw i pobudek; i że kto o siebie nie dba, ten i na dalsze rzeczy do niego ściągające się zważać nie będzie.

Co do nas, mając się naprzód stósować do pojęcia dzieci, idąc *pointe* z niem na wywód prawdy, w wywodzeniu na iey oczywistość, całe rozłożenie moralności do celu Elementárney xiążki przybliżymy. Jako bowiem króy sukni idzie podług wzrostu, a nie wzrost podług kroiu, tak i układ rzeczy zamkniętych w tey nauce, do zrozumiałości dziecinney przypadac powinien. Możesz wprowadzić tenże układ odmiennie zacząć, od czego ci się podobać będzie, podług rozmaitych względów; i nic się przez to z całości nie uroni: lecz nie odmienisz zároveň, iakbyś chciał biegu poiętności w dzieciach, ani więcej po nich, niż zdołają, nie wyciągniesz. Gdyby ie kto na przykład uczył pierwey skakania po linach, niż chodzenia po ziemi; cożby wskórał? podałby zaiste siebie na śmiech, dzieci na kálectwo. Toż samo służy i w oświecaniu ich rozumu: naylepszy ten porządek, przez który nayłatwiey rozumięją; naypożyteczniej tedy prowadzona nauka, gdy nie cudzem

zdá-

zdaniem, lecz swoim sądem, nie pamięcią, lecz uwagą, nie z powieści, lecz z własnego przeświadczenia, będą pòmować wystawiane im rzeczy.

Wyrozumienie powinności względem siebie, zawisło naywięcej od poznania siebie samego. Do czego trzebáby się zástanawiać, nad swemi rozmaitemi potrzebami, siłami, nałogami, żądzami i myślami, rozważając pilnie co iest w nich skłonnością, a co wprawą, co zbytkiem, a co miarą, co chęcią samą, a co potrzebą i siłą, co omamieniem łudzącym, a co rzeczywelnem dobrem, co gruntem iędnym zawsze, a tysięczną ięgo postacią na pozór. Trzebáby nawet iuż być dobrze świadomym rzeczy zewnątrznych, osobę káżdego obtaczających, i ściśly z nią związek mających. Czyliż więc to wszystko może być początkową nauką dla dziecięciá, którą miáno zawsze za ostatnią i naywyższą w Mądrości: *Nosce te ipsum?* Iędwię zaczyna rozpátrywać się czem nie iest, iędwię wyrażać słowy, co czuie; a iakżę potráfi dochodzić siebie w sobie samym, i rozsądzać? Ani nawet potrzebuie ięszcze tego światła, zostáiąc zupełnić w ręku stárszych swoich, mogących lépiey o nim zarádzać, niżli on sam o sobie, przy tey wieku i sił nieudolności.

Dla

Dla tych samych przyczyn, nie zaczyna się Moralna nauka od wyłożenia powinności ku Bogu, które do wyższych Klas są zachowane. Chcieć bowiem nie słowy, lecz dowodami na rozum idącemi (iako wyciąga porządna nauka) wyłuszczyć co się Stwórcy od stworzenia należy, trzeba wprzód ugruntować się w prawdzie ięstestwa ięgo i służących mu przymiotów: bo stąd dopiero naszą ku niemu powinność okazuię się. Póki zaś młodozież do takich znaiomości rzeczy ziemskich nie przyydzie, żeby w nich i związek, i związku tęgo iędnostayny porządek widziáfá, póty się do niewidomego Boga nie podnieięć z przekonania własnego. Z dziełá rąk tęgo przedwiecznego Rzemieslniká, dochodzi człowiek chwały i Bóstwa ięgo, kiędy chcę ięć drogá przyrodzoney poiętności; iák nas upęwnia w tęy mierze sam S. Páweł, mówięć wyrażnięć; *Invisibilia enim ipsius, a creatura mundi, per ea, quae facta sunt, intellectus conspiciuntur, sempiterna quoque eius virtus et divinitas.* (*)

Ani się w tęy mierze co osobliwego wznawia, lub dawnięy używanęgo przewracá. Kiędyż bowiem w szkołách wykłádáno fundáméntá Teologii náaturalney, i samey náwét Etyki? wszák dopiero na Filozofii, która

(*) Ep: ad Rom: cap: 1.

która pospolicię byáfá dokonaniem biegu szkolnego. Jákóż z nięwczesney nauki, nic się pożytecznego dla dzieci nie zawiáżeć: gdzie dowody prawdę wspierájące przechodzą ich poięcie, tam nie mále błędy do głowy wpádáf muszáf. Równá ięst nięgodziwością zápieráf Boga, iákó i złę o nim rozumieć; *quid enim interest, utrum, Deos neges, an infames*, (*) á náyczęściię to bywa, iż pod iáką postaciáf wystáwił sobie kto Bóstwo z dziecinnych lat, tákąż i potym nań się zápatruie.

Nákonięć, nie czyni się odłózenie do wyższych Klas porządney wiadomości o Bogu, iędno dla tym zupełnięszego oney podania. Więle i káżdemu, i spólęczności, i samey moralności na tem zawięło, áby się utwierdzáf na rozum, że ięst Bóg światem rządzący, świádek sumnienia, oraz Sędzia spraw i myśli; że po znikomem życiu następuięć nięśmięrtelne; że zátęm nie masz prawdziwięć obowiázków sumnienia bęć tęgo prawodawcy; ani w prawodawstwie ięgo nie ięst zostáwione przestępstwo bęć káry, záslugá bęć nádrody, nięwinność bęć poięćchy. Te i tym podobne wywody iák są dla zábęspięczenia cnoty, potrzebne, ták bęćdác dálękiemi od zmysłów,

(*) Sen: Ep: 12.

wyciągaia większy nād lātā dziecinne roz-
wagi, i silności w rozumowaniu.

Nie przeto iednak mamy wcale zapo-
minac w początkach Edukacyi o Bogu: i
owszem trzeba wczesnie prowadzić dzieci
do niego. Ale co innego jest przyuczac
ich do pobożności iak można, a co innego
znowu zapuszczac się z niemi w te wszyst-
kie przyczyny, na których się wspiera
potrzeba i obowiazek dla człowieka teyż
pobożności. Nim się do tego uczynia zdol-
nemi przez wiek i rozum dojrzałszy, niech
tym czasem z wiary i katechizmu wiedza
o Bogu. Niech cię inaczej nie widza i
nie slysza względem niego, iedno że go
takim dla siebie czuiasz i uznajesz, iakim
go byc dla nich ogłaszasz. Nie opuszczay
także trafiaiacey się okazyi, z którychby
mogly wyrozumić Opatrność i Sprawie-
dliwość tegoż Boga, lub się poruszyć ku
niemu sentymentem czci i miłości. Nako-
niec, wystawiaj im go zawsze iako nay-
lepszego Oycā i Pānā nas wszystkich; gdyż
ten wizerunek iest nayłatwiejszy do po-
ięcia. I iezeliby który z bystrzejszych
uczniów, miał się z tobą zapędzac w ia-
kie subtelności, lub też zarzuty; i przetniej
wszystko tą prostą odpowiedzią: *chcesz za-
raz wiedziec dostatecznie co iest Bóg, nie
tak łatwo można ci tę rzecz opowiedziec.*
Nie widzimy Boga oczyma, nie slyszymy
uszy;

*uszymā, nie dotykamy się rękoma; docho-
dzimy go iednak w przedziwnych dziełach ie-
go. Jak i ty poznasz co uczynił, naten-
czas, czem on iest; będziesz mogł sam są-
dzie przyzwocić.*

Nic więcej zatem nie zostaić iedno
rozpoczac Moralną Naukę od tych Obowiaz-
ków, które się tycza iednego względem dru-
giego w spólczności. Jakoż od nich pier-
wszy początek osnowy Moralney prowadzi-
my: raz dla tego, że i osoby między so-
bą obowiazane, i to samo co im przystoi
czynić z obowiazku, są to rzeczy na oko
widoczne, oraz łatwe do wyobrażenia z po-
toczney praktyki i przykładów życia; dru-
gi raz, iż takimi będąc, naybliżej do te-
go upodobania przypadaią, iakie w dzie-
ciach panuić ku temu wszystkiemu, co ich
zewnātrz obtacza, i ku czemu całe się prā-
wie wylewac zwykły, dla wielkiej w zmy-
slach żywości i na umyśle imāinacyi. A ie-
śli dla nas własne uczucie i doświadczenie
są naylepszymi nauczycielami; i jeśli ka-
żdemu nayłatwiej to wyrozumić, w czem
się sam znajduie, zacoż i w nauczaniu
dzieciaciā nie mamy postępowac temiz sto-
pniami? Pierwsza dla niego spólczność
Rodzicōw, z którymi żyie, pierwsze z nie-
mi związki, i związków potrzeby, w któ-
rych się znajduie, pierwszy świat w do-
mu i szkole; a zatem pierwsze też miēy-
sce

sce w układzie dzieła Elementarnego dać się *Powinnościom domowym* przed inszemi.

2. 19. co w *tey* moralney nauce usłyszysz, pochodzi to z doświadczenia i uwag rozsądnych ludzi. Każda nauka dwa razy brać się może; albo za zbiór tych znaomości, których ludzie doszli z doświadczenia, i uwagi nad niem; albo za udzielenie niewiadomemu tychże nabytych wiadomości. Tamto pierwsze iédno znaczy, co mieć naukę, to zaś drugie, co dawać tęż naukę: albo krócey ieszcze, być uczy-nym, i uczyć. Czegożkolwiek mfody na sobie doznąć, lub co mu podpada pod zmysły i uwagę, iést własną iégo nauką; gdy go się zaś w tym dorobku zapomaga, przez udzielanie nabytey od inszych nauki, iést to iédno co go uczyć. Nie wieleby i nie rychło, tak on iako i każdy z nas z osobną doszedł z własney praktyki, gdyby iédni drugim nie udzielali spólnego światła, i nie oświecali się wzajemnie. Stąd w szczególności i Moralna nauka wzrost swóy wzięła; będąc iak insze nauki, porządnie w iédno zebrana, z doświadczenia i z czynionych nad niem uwag wy-ciągniona, a do potrzeb i sił człowieka przystosowaną nauką. Niemniey także powinna się fundować na prawdzié oczywistej, to iést na tem, czego w naturze do-
świad-

świadczamy iédnostáynie: ponieważ ten probierski kamień uczyni ją w dowodach i regułach niezawodną każdemu i wszystkim przydatną, zgodną w sobie i z tymi, którym za przewodnictwo służyć ma.

Co się zaś tycze dzieci uczących się moralności, bywa to częstokroć, iż gdy im się co iako złe w czynieniu zapowie, lub przestrzże aby go się chronili w dalszym czasie, ufają natenczas i pochlebiają sobie, że albo potrafią uniknąć złego skutku za występkiem idącego, albo że co się drugim trafiło, to na nich samych nie spadnie. Skąd mniey dbać zwykły na przestrogi, a w słuchaniu onych przykrzyć sobie. Alé to tak szkodliwe omamienie w dzieciach, pochodzi naywięcey z przyczyny nas samych i naszego z nimi postępowania. Bylesz sobie zarobił na przywiązanie ufność i dobrą opinią u młodego; bylesz nie napominał go z pąsy i łaiania lecz z przywiązania, i toż napomnienie czynił do iégo potrzeby, a nie do samey przykrości; bylesz nie przepowiadał mu rzeczy zbyt dalekich i nie pewnych, lub nic go wcale nie tykających ieszcze podług niego; bylesz twą przestrogę fundował na iégo własney uwadze, i iésli być może doświadczeniu; bylesz nakoniec, był sam rzetelnym w dotrzymywaniu słowa; roztroptym w napomnieniu, dopieroż w odgrażaniu; naten-
czas

czas nie będzie i on miał przyczyny przychodzić do niedowiarstwa, ani do zuchwałstwa, równie twym usiłowaniom iako i ięgo poprawie przeciwnego.

Taż Instrukcyja dzieciom dawana, zawiśła naywięcey od *spōsobu ich uczenia*, a ten znowu od umiejętności Nauczycielów w oświećaniu. Chęć przysługi, staranność o pożytek, i roztropność Profésorów będzie pierwszą w tey mierze mistrzynią: który rozważywszy pilnie co mu ięst podane w książce Elémentarney do nauczania na każdą klásę, i oraz wyrozumiawszy tych których ma uczyć, lępiey iędno do drugiego stōsować potrafi podług wszystkich służyących okoliczności, niżby tu dokładnię opisać można w szczegōlności. Miałęc atoli wzgląd na samę naukę moralności, i na słabe siły dziecinnego wieku, kilkã do tęgo ściągãiących rēguł podãić się raz na zãwsze, iako powsęchnię użytecznych i do zachowania potrzebnych.

1. Postępuy iak naywolniey w nauczaniu dziecięciã moralności, osobliwię w *pierwszych klãsach*: nie wiële mu na raz podaway do uwagi, alę co podãiesz pōty rozbie-ray i z rōżnych stron wystãwiay, pōki nie wyrozumie dosyć podług siebie i materyi; pōty nãwēt przypominay i powtarzay, pōki mu się dobrze nie wbięć.

Lę-

Lędwie bowiem nie kãżda myśl Moralna bywa złożonã, pod pęwnemi kondycyãmi uważanã, i przęz nie od podobnych wzglę-dów rōżniãcã się, a oraz iędnã drugiey służy za zwiãzék i podporę dãlszey budowy. Nie trzebã wprawdzię zapędzãć się z nim w głębokie szperãnie wszystkiego, osobliwię coby się znalazło ięszczę ciemne i niezrozumiałe dla nięgo; alę oraz nie należy, aby brał iędno za drugie, lub wno-sił ślępo i lekkomyślnię. *Duo vitia vitanda sunt in cognitionis studio, naturali sane & honesto. Unum ne pro cognitis habeamus incognita, hisque temere assentiamur; quod vitium effugere qui vult, (omnes autem velle debent) adhibebit ad considerandas res, & tempus & diligentiam. Alterum est vitium, quod quidam nimis magnam operam conferunt in res obscuras, easdemque non necessarias. (*)*

2. Co masz uczniom wyklãdãć z Ksiãżki, przęyzrzyyy wprzōd u siebie rozważiãc pilnię co za czem idzię, iak się iędno z drugim wiãzē, i dla częgo. Przęz tęż pilnã uwagę nãgotuy się na te przyklãdy i okoliczności życia, z którychbyś mōgł im naylępiey wystãwić i dowięść użyteczność rēguł moralnych. Rostrzãsniey, takżę wprzōd u siebie nalężycię, coby było dla

D. nich

(*) Cicero l. 1. de off.

nich przytrudnięsze z matéryi przypadającej, osobiwie co większego wyszczególnienia potrzebujące niż się w książce znajdować; coby ci mogły zrzucić i co na to miałbyś odpowiedzieć, co nawet im samym zadać, a co sobie zostawić do rozwiązania.

3. Nim zaczniesz wyklądać przypadający kawałek z książki, lub gdy go już przyedziesz i rozbięrsz, możesz z nimi o tem samem wdąć się w poufałą rozmowę. Podczas ktorey będziesz miał potrzebną porę, zagadywania ich z różnych stron, abyś się upewnił, czy dobrze rozumieją co słyszały; wyciągania własnego od nich zdania, wytchnięcia nieznacznie panującej w kim wady, i zastanowienia się nad tem, cobyś widział być im nayprzeciwieńskiego podług nałogów i opinii, w które się wprawiły. Słowem, niech ta w poufałości rozmowa, trybem iak zowią Sokratésa, *more Socratico* prowadzona, będzie dla nich przypomnieniem, rozébraniem i utwierdzeniem rzeczy ściągających się do uczenia, będąc oraz miłą w nauce rozrywką, gdzie się Nauczyciel w równi stawia z uczniem, odstąpiwszy tonu nauczycielskiego.

4. Wszystkie reguły i uwagi moralne, w których się oświecą, przystosuy zawsze, ile tylko będziesz mógł, do nich samych, i ich codziennych postępów. Jako bowiem

wiem nie samey prawdy, ale oraz i cnoty iestés nauczycielem, tak też i uczniowie nie uczą się moralności dla czcnych dysput, dla chluby swojej, i twojej, lecz iedynie żeby cnotliwie żyć umieli: i lépiej im nierównie będzie, mieć wolę w dobrem utwierdzoną; niż głowę argumentami subtelne-
mi nabitą. *Qui ad scholas venit, quotidie secum aliquid boni referat, aut sanior domum redeat, aut sanabilior. Aliquid peccatur vitio precipientium, qui nos docent disputare; non vivere; aliquid etiam vitio discentium; qui ad praeceptores suos afferunt propositum, non animum excolendi, sed ingenium. (*)*

3. 6. Nikt nie iest na świecie bęz tych potrzeb *Sc.* Zaczyna się wykład moralney nauki dla dziecięciá od obowiazków, iákie między nim i Rodzicami iego zachodzą. Tychże znowu obowiazków początek oczywisty wyprowadza się z własnych potrzeb, którym i on i każdy na ten świat rodzący się człowiek iest podległy nieodmiennie, mimo woli i układu naszego. Niechże więc iak naypilniey i naydużey będą zastanowione dzieci nad rozpatrzeniem się w takichowych potrzebach; gdyż stąd naywyrażniey pòmą wielkość starań Rodzicielskich,

D 2 skich,

(*) Seneca.

skich, moc własney powinności i miarę oney; stąd się pobudzą do iey wypelnienia.

Nie wchodzi się ieszcze z dziecięciem ani w roztrząsanie wszystkich człowieka potrzeb, ani w rozważanie zachodzących między nimi różnic i podobieństw; bo to pozna na swem miejscu z dalszego biegu moralności. Dostyc mu na tem teraz wieść, że z tych najpierwszych potrzeb, iedne ma pospolite z inszemi ludźmi, drugie iego wiekowi właściwe; to iest iedne mu służą iako człowiekowi, drugie iako dziecięciu. Jak zaś iedne przed drugimi są dotkliwsze w czuciu, i naglęysze w dogadżaniu, taki też zachowujemy porządek w wyliczaniu onych: i dla tego pokarm i spianie idzie przed odzieniem, odzienie przed pomieszkaniem, i tam daley.

Nie łatwieyszego nad poznanie tych potrzeb: każdy je czuie w sobie, uważa w drugich, i wszędzie gdzie się tylko obróci, znajduie przykłady, w robotach, staniach, zabięgach i zamyślach ludzkich. Nie przeto iednak spuści się Profesor na samę uwagę dziecięcia, lecz lépiey będzie, gdy z nim wnidzie w wyszczególnienie każdej z osobną potrzeby. I tak náprzykład wytknie mu naczynia, státki i sprzęty służące do roboty, obrony, i wygody domowej; pokazuiąc oraz iak te narzędzia, nie
tylko

tylko inszych, ale i iego służą używaniu, i iakim sposobem. Mógłby bowiem rozumieć iak częstokroć bywa, że się wcale bez tego obędzie, czego w ręku swoich nie ma, lub czem się sam nie zaprzęta. Kiedy zaś w tych i tym podobnych małych rzeczach będzie się zaprawiał przez uwagę, do spólności interésu, łatwiey potem zagrzyć się do miłości oyczyzny, w której wszyscy iak w domu iakim mieszkańcy, są związani przez własne i pospolite użytki.

3. 17. *masz ieszcze inną właściwą potrzebę twemu młodemu wiekowi, zechciey ją tylko wyrozumiéć.* Potrzebę, o którą tu idzie, nazywamy potrzebą Edukacyi czyli *Edukacyą*; Ale ponieważ nie że brzmienia słowá, lecz z uwagi nad sobą, i stąd myśli wyciągnionych porównania, naylepiey też potrzebę wyrozumiéć można, zaczem pierwey rzecz samá, niż názwisko oney, wyklada się dziecięciu. Takowey ostrożności w uczeniu, będzie záwsz używał baczny Profesor.

Jakoż nie mále to iest złe, mówić do dziećciá nierozumiałemi słowy, lub nie dobrze w znaczeniu okryślonemi: bo się przez to ciékawość iego zraża, poięcie przytępia, i náuka mięsza. W tem átoli nayszkodliwsze, iż do takowych słów, inne u siebie znaczenie przywiązuie, niż nale-

ży; tak dalecé, że lubo czasem zdáie nam się przyzwoicie odpowiadać, ná pytania słowami náuczonymi, iédnak áni on nas, áni my iégo rozumiemy prawdziwie. Tey to nieuwadze nászey, iák on bierze słowo pierwszy raz słyszáne, trzeba przypisać naygłównieyszą przyczynę pierwszych błędów, które się iégo głowy czepiać zwykły.

Pamiętaymy więc, że w sensách moralnych, ogólnych i pod względność umysłu podpadających, powinno pierwey dziecię poznawać rzecz samę, lub też oney podobieństwo, á dopiero potem słyszyć o iey nazwisku. Gdyż to równą wadą iést dla niégo, álbo więcey mieć słów w uściéich, niż w głowie myśli, álbo więcey się uczyć, nišli myślać dosiągnąć potráfi.

4. 11. *Ucząc się i ćwicząc wprowadzaj powoli siły twoje, nabywaj coraz więkkszey siły i umiejętności.* Uważając káżdego człowieka od początku życia, widzimy iż te siły, iégo, któremi tylko iést opátrzony z przyrodzenia, kończą się ná samey sposobności do wszystkiego. Zążywać zaś tychże sił sposobnych, wládać niemi przyzwoicie i podług ich wydołania czynić, to mówię, zawisło od wprawy i nałogów zaciągnionych. Takdalecé, iż chociażby kto náwet urodził się zupełnié dorosłym i silnym, iészeczeby przy tey mo-

žno.

żności, musiał nabywać sposobu używania oney.

To czégo nie mamy rodząc się, á do czégo powoli przez wprawę i ćwiczenie przychodzimy z látami, dáie nam Edukacya. Wprawianie sił ciała, nazywamy Edukacyą *fizyczną*, sił umysłu, edukacyą *rozumu*, ćwiczenie się nákoniec w sprawách i obyczaiách przyzwoitych, osobliwie które do społeczności ściągają, nazywamy Edukacyą *Moralną*.

Trzy odmienne powody kierują tą całą Edukacyą w dziecięciu: *pierwszy* wynika z iégo tempéramentu, i wewnętrznego ułożenia organ, coraz bardziey do swey pory przychodzących; *drugi* pochodzi od ludzi z którymi obcuić, których słucha i náśláduie; *trzeci* nákoniec od rzeczy zewnątrz iégo własnemu czuciu i doświadczeniu podległych. Gdy takowi náuczyciele zgodnié się trzymają, zmierzając do iédnego celu, nátenczas kierowany od nich uczeń, odbiera doskonałą podług siebie Edukacyą. A lubo co od rzeczy i ludzi zawisło, może być po większey części w mocy nászey, iédnak trudno iést taką w samem edukowaniu zgodę obiecywać sobie, áby się nic nie uchybiło. Dążyć do niey przez wszystkie stárání, zbliżyć się ile można przez wybór nayprzyzwoitszych środków, ten iést iédyny pożytek, dla którego trze-

bá

bá. wíedzieć i wystawiać sobie; co być może naydoskonalsze. Nádéwszystko zaś, nie dziecic do nászey Edukacyi, lécz téż edukacyą do potrzeb i sił iégo stósuemy, i nie gubmy dziecicia chcąc z niégo przed czasem uformować człowieka; gdyż inaczey czyniąc, urośnię z niégo tak straszny dziwoląg, iák dáléką byłá od prawdy imáinacya w nászym domyslé.

Co się zaś tycze potrzeby edukowania, nád którą tu téraz zástánawia się dziecic, w téy naylépiey rozpátrzy się *dwómá* sposobámi: raz, uważać będzie przez pámiéc, czégo przedtém nie umiał, i kiédy się zaczął uczyć; drugi raz gdy się będzie ogládał ná nieumiejętnóść młodszych nie równie od siebie dzieci. A tak dopiero przékona go w tem náuczyciel, iż nie tylko potrzebuié Edukacyi, álé náwét że iey wszystko winien, czégo nábył do tych czas. Nád takowem przekonywaniem náleży zástánawiać dzieci: gdyż one pospolicie mniemáją, że w niczem od przészłych swych lat nie są odmiennymi, i że to záwszć czyniły i umiały co i téraz; podobne owym, którzy nie znáiąc Historyi, nie odmiennego nie widzą w sposobách i wynalazkach życia ludzkiego.

4. 21. *Názywa się Edukacyą.* Cośmy ná początku Przypisów, dziéлили, ná Eduká-

kacyą i Instrukcyą dla dokládniejszego rzéczy objaśnienia, to tu w iédnym ogólnym wyrazié zámykamy. Jészczé bowiem nie może dziecic wchodzieć w takowe głąbiey uważáne różnicé; i nicby mu się stąd nie záwiązało. Niech ci zá niégo wíedzą, którzy się nim opiekuią: gdyż on iákó sobą samym, tak i służącą sobie Edukacyą i Instrukcyą nie rzádzi zupełnié; będąc w téy miérze pod dozorem i władzą stárszych swoich.

W káżdey zaś Edukacyi dziecicia czy umysłu, czy morálney, znajduié się záwszć co do wprawowania, i oraz oświecánia; á zátem gdzie Edukacya, tám i Instrukcyá záchodzić musi. W czasie iédnák i sposobách różnią się od siebie. Od Edukacyi poczynąć wé wszystkim náleży, á dopiero przystépować do Instrukcyi; áby co się záłożyło przez wprawę i zwyczaj, utwierdzone zostáło przékónaniem ná rozumie uczniá.

5. 8. *káżdą szczególną potrzebą, nie máło wyciąga rzéczy, którzych ludzie záżywáją ęsc.* Jáko wszyscy rodzimy się podléglými potrzebom, tak nie masz znówu żadney z tychże powszéchnych potrzeb, żeby człowiek chcąc którey dogodzić przyzwoicie, nie záżywał ná ten koniec rzéczy ziemskich. Zeby się náprzykład pożywił, trzé-

trzebá mu iákiego pokármu, którego w sámym sobie nie znajduié; żeby náwet oświecił się, trzebá mu ná to álbo rzeczy doświadczać, á przez toż samo ich używać péwnym sposobem, álbo przez różne wynalázki i instrumentá; nábywać tégoż doświadczenia, od inszych. Nie idzie tu o iédnostáynny sposób, tak dogadzania potrzebom, iáko i záżywania rzeczy; bo ten wédlug možnosti káždego i słuźących mu okoliczności, może być odmienny. Nikt náprzykład ná suknie nie potrzebuie koniecznie sáiety, álbo pákláku, potrzebuie iédnák okrycia ciáła przeciw rozmaitym niewygodom.

Skąd poznać możemy, iák ścisły záchodzi związek przez potrzeby między człowiekiem i rzeczami ziemskimi, w pośrzedku którých znajduié się. Ponieważ zaś kážda z tychże rzeczy, ma własne przymioty i onych péwne okryślenie, záczem chcący człowiek czynić podług swoich potrzeb i sił, ma się oraz oglądać ná porządek i własność rzeczy, do użytku iégo zdátnych. I z tégo to dwoistego przyrodzenia, toisté nas ludzi i zéwnétrznych rzeczy ziemskich, náleży wyciągáć práwo náaturalne, gdyż iák náturá tych rzeczy dla nászey, tak i nászá dla nich nie odmieni się ná same chęci, układy i mniémánie ludzkie.

5. 22. *ieścze nie potráfisz tak dobrze pracować iákby trzebá.* Lubo nie można po dzieciach wyciągáć pracy równey dorosłemu człowiekowi, ma iédnák pilna Edukacya stáráć się oto; áby naprzód ich rozrywki były zabawká, á nie sámem próżnowaniem; áby powtóre wcześnié do uczciwey pracy przywykły, i w niey się zákocháły; áby nákoniec dogadzanie ich potrzebom w iédzeniu, odzieniu i tym podobnych rzeczy, do którých zdáię się być naybárdziej przywiązane, nie szło ináczey ile można, iédno w nádgrodę łózoney od nich pracy i wysługi. Może młody pracować swym sposobem, może také podług siebie dorabiáć się u Rodziców záżywania wygody. Nie o ciężkość tu idzie lub gá-tunek pracy, nie o odcięcie pomocy rodzicielskiej dla dziecięciá, lécz ná tem osobiwie cáła rzecz záwislá; żeby nie tylko w dálekiem od pieszczot i gnusności, nie tylko *w pracowitem, ále oraz i w dorobkowem* względem siebie žyciu, był záprawiány tenże młody.

Kto pélni powinności swego stánu, i to czyni co do niégo náleży, podług obowiazków, tem sámem pracuie. Pracować zaś iákimkolwiek bądź sposobem i zá własnych sił łózeniem, opędzáć swe potrzeby, iést to porządek náaturalny, dla wszystkich słuźący, i tak oczywisty, iák oczywista rzecz

rzecz że trzeba orać i siać, żeby zbierać. Ktoremu jeśli się kto należycie przypatrzy, uzna za prawdziwą tę powieść narodu Chińskiego; iż gdzie w kraju ieden obywatel nic nie robiąc żyje, tam drugi za to albo z biedy umiera, albo się nie rodzi.

Przeciwna temu porządkowi Edukacya, iest przyczyną wielu złego. Jedni stąd marnotrawią zarobioną krwawo fortunę od przodków swoich, drudzy nie umieją zarobić na nią, insi przychodzą do rozpusty, i wad obrzydliwych zasiągnięcia. Praca zaś, doznanie potrzeby i nawet biedy, iest najlepszą nauczycielką. Przez nie przechodząc młody, urosnie dalekim od gnuśności, dbałym o siebie, w wydatkach pomiarkowanym, do wydarcia cudzego nie porywczym, a skłonny do litości i ratunku. Z doświadczenia teyż na sobie pracy miarę biorąc, nie będzie poczytywał pomocy ludzkiej za samę należytą sobie dającą; nie będzie w opinii swojej poglądał na drugich z pogardą; niczego nakoniec nie będzie wyciągał od nich dumnie, iakby tylko dla niego samego żyć mieli.

5. 28. może się z tobą nie będzie miał czem podzielić, może także będzie wolął dać komu innemu, a nie tobie. Jako nikomu nie przystoi lekkomyślnie sądzić o kim, a tym bardziej ieszcze intencją spraw

spraw cudzych nicować; tak też wszelkim sposobem bronić mamy dzieci od zasiągnięcia tey wady, i tego coby ich w nią z naszey okazyi wciągało, wystrzegać się. Jeśli bowiem komu to im osobliwie należy być skromnemi, gdy z tylu miar potrzebuja ziednania życzliwości u wszystkich, aby się ratować mogły przy swej nieudolności. Niech się rączy zapatrują na każdego, iako brata przychylnego ku sobie; niech nappierwey ile można poznawają, na co się ieden drugiemu przydać w usłudze i pomocy zobopólney. A tak i powszechna miłość ludzkości w nich się zaprawi, i gotowa do uczynności grzeczność urosnie, daleka od niechęci, nieufności, posądzania, podstrzegania, i ustawicznego iątrzenia się, bez przyczyny przeciw drugim.

I dla tegoć to, nie mówimy na tem miejscu do ucznia: iż ten, na którego byś się spuszczał łaskę, może się rozgniewać na cię, może być skąpym, mogą go od dobrodziestwa tego odwieść zandrośni przez złe udanie ciębie 83c. 83c. lecz zamiast tych przyczyn ochylenie przynoszących, kładą się inne, w których nic złego w sądzeniu o bliźnim, nic takiego dla dziecięcia nie znajduie się, coby w nim wzniecić miało niechęć i gniew ku inszym, osobli-

bliwie kiedy mu się mówi o rzeczach najbliższych go tykających.

7. 14. *mać cię rodzicé żywić podług możliwości, edukować, strzedz i bronić, póki do zupełnych lat i sił nie przydziesz.* Zą dorównaniem młodego, ustaić potrzebą Edukacyi; względem zaś pożywienia i obrony, już ma do tego zdátne siły i rozum sposobny. Żywić więc i strzedz, nie iest ná ten czas tak ścisłym obowiązkiem dla rodziców, ani tyle starania po nich wyciągającym; iakim było przy nieudolności lat pierwszych.

Toż samo twierdzić można i względem winnego od dzieci posłuszeństwa. Powinność tá zé strony ich, iako i támtá zé strony rodziców; zamienia się w obowiązki inszych postępków wyciągające, kiedy młody w męskiej dobie stawa. Ná ten czas rodzicé mają go zapomagać w ięgo własnym dorobku; on zaś rady od nich zaciągając i do niey się przychylić, choćby tylko to czynić dla samego uszanowania. — Jeżeli zaś ná radzie i zapomożeniu początkowym nie dosyć dorosłemu; iесли do niczego sam się nie bierze, oglądając się ná to tylko co mu daią, lub zostawiają rodzicé; iесли nákoniec nie umiając sobą rządzić, potrzebuje roskazu i posłuszeństwa, znak to iest że był albo złe, albo nie dbałe edukowanym.

wącym. Ná ten czas i dla nięgo i dla rodziców to iedyne choć nietychle lekarstwo, czynić więcej i wyciągać niżby należało podług porządku przyrodzonego.

8. 6. *naléży nam się od rodziców.* Jeżeli które dziecię nie ma rodziców, náten czas to samo należeć mu się będzie od ięgo najbliższych krwonych; lub wyznaczonych opiekunów. A iесли i tych mieć nie będzie, zostając wciąż sierotą, w takowym przypadku kto się podjął być ięgo dobroczyńcą, ten przez to wziął ná siebie powinność równą rodzicielskiej; co do najsłabszych potrzeb dziecięciá, choć ná innych pobudkach zasádzoną. Rodzicé winni zé sprawiedliwości; dobroczyńcy z obietnicy, która ich obowiązuię do dotrzymania ofiarowanej komu łaski.

9. 12. *i potem więc i téraz masz ich wspomagać.* W wykładaniu powinności dziecięciá, ná te wszystkie względ mamy, które służyć mu będą nie tylko do czasu, ale i ná zawsze. Dla tey przyczyny pokazuie mu się, czego i téraz i potem mogą od nięgo potrzebować rodzicé, podług różnych zachodzących okoliczności. Prawdziwie mówiąc, ścisłe od dzieci posłuszeństwo trwa do czasu; póki nie urosną: Powinny ratunek ma naybárdziej mięysce w przygodzie, mogącey przypaść ná rodziców; iedne tylko

ko uszanowanie jest na zawsze trwające, w każdej wieku dobie i okoliczności obowiązujące, którego nawet i po śmierci swych rodziców powinny dzieci przestrzegać. Stwierdzają tę prawdę słowa dziesięciorga przykazania, *czcij oycę twego i matkę swoją*.

10. 26. *masz ich kochać oddając miłość za miłość*. Mogłby kto zarzucić, że miłość sama nie jest ścisłą powinnością; gdyż tego nikomu nakazywać nie można, co nie tak od woli i rozmysłu jego, iako raczej od wewnętrznego uczucia zawisło. Lecz nie wchodząc w nadaremny sprzeczek o samo słowo, rzecz tę całą iak się tu bierzcie, w następujących uwagach podaliśmy.

A naprzód każdy człowiek z przyrodzenia, w iakimkolwiek bądź wieku zostający, przywiązuię się do swego dobra. Byle tedy rodzice kochali swe dzieci iak należy, i im czynili dobrze podług możności w dogadzaniu potrzebom, będą zapewne i one kochały swych największych dobroczyńców: gdyż to nie podobna sercu ludzkiemu, nie kochać się w kochających. A jeśli tak jest, czyliż więc natenczas trudną będzie rzeczą dla dzieci wypełnić to co czują, i uznać że powinny?

Na tej istotney kondycyi zasadzona miłość ku rodzicom, wrośnie tym mocniej, gdy się w pociągających do niej pobudkach

kach będzie dziecię rozpatrywało zawczasu, przez uwagę. Jako bowiem w inszych rzeczach, tak i w każdym wewnętrznym uczuciu, wiele zawisło naprzód od wprawy, a potem od rozważania: i lubo te dwa sposoby w mocy człowieka zostające, nie dalyby mu samego afektu, gdyby do niego nie był skłonny z natury, iednak od nich pochodzi rozniecenie i trwałość przywiązania.

Toż samo tu z dziećmi czynimy. Wywodzimy im porządek, za co mają kochać rodziców, i przez co do tegoż kochania poruszyć się. Jak się zaś porusza, iak mocną miłością ujęte będą, to mówię zostawuię się ich własnemu uczuciu, które w tej mierze może być większe lub mniejsze, podług temperamentu, wieku i inszych tysiącznych okoliczności. Słowem nie zakłada się ścisła powinność na samym afekcie i jego wielkości, lecz raczej na uczynkach, a tych nie innych, iedno które i dogadzają nypierwszym potrzebom rodzica i dziecięcia, i do których oraz każdy czyniący może się przynaglić z własney woli: iakie są ze strony rodziców, *żywić, bronić i edukować*; ze strony zaś dziecięcia, *ratować, słuchać, i czcić* tychże rodziców. Inszey nad tę pewniejszey i oczywistszey miary, nie można przepisywać i stanowić w powinnościach wzajemnych.

11. 2. *masz ich także słuchać i onym być posłusznym.* Należy wprowadzić do Instrukcyi, przekonać dziecię w tem, że dla tak istotney Edukacyi, iaka służy ięgo wiekowi i nieudolności z porządku natury, ma potrzebę być rządzonym, a przez toż samo być posłusznym. I to się uczyniło w uwagach położonych dla nięgo, na karcie 4. 6. a osobliwie 9. i 10. Niśli o tem nawet z porządnie prowadzoney nauki usłyszysz, już on pierwey po swoiemu zna się być obowiązany, do posłuszeństwa. Widzi bowiem, że sam słaby, a ci mocniejsi nie równie, którzy nim rządzą, i że nie umiając radzić sobie w codziennych potrzebach, czuię się przez nie przynaglonym do słuchania rozkázów. Nic takiego w sobie samym nie znajduię ięszcżę, przez coby się mógł wyłamywać z tey podléglności i onęż nieżnośną czynić, i wystawiać sobie: gdyż radą, roztropność i przęzorność stárszych przechodzi siły rozumu ięgo; on zaś dla młęey w rzęczęch znaiomości łatwo się uspokaię, a mnię przez uwagę roztrząsa, co za czem może nastąpić.

Z tem wszystkim iędnak, nieprzyuczy się być prawdziwie posłusznym na samę rozumu uwagę. Pęłnienie tey powinności zawięło całę od wprawy i nawyknienia; toięst od moralney Edukacyi. Jak w tey

mię-

mięrzę kierowali nim stársi, iakiemi krokami obchodzili się z nayıpięrszą powolnością ięgo, w którey go stawia natura przed zasięgnięciem nałógów, tak też i on się staię powolnym do ich woli, tak nawet i ięmu samęmu toż posłuszeństwo wydaię się łatwe, albo trudne, potrzebne albo wymysłne, a stąd na zępsucie ięgo lub na poprawę wychodzące.

Alę znowu też Edukacya do posłuszeństwa dziecię wprawięca, ięst bardo trudną w samęy exekucyi; raz dla tęgo iż chronię się iędneý wady, może wpasć w przeciwną, a blisko nięcy położoną; drugi raz iż nie mało takich rzęczę godzić musi, które się nięzgodne na pozór wydaia; náostatęk, że od wielu spólnię idęcych kondycyi zawięta, a nierówno w mocy nászey zostaięcych. Co się na samym początku Przypisów powiędziało o Instrukcyi i Edukacyi, służy tu do ułatwienia takowey trudności: pomoga szczególnię następuięce *Przestrogi*, krótko zębrane, i nięktóre z uwagami objaśnione. Roztropność káždego rządzęcego wiekiem młodym, potrafi z nich pożytkować wędle przypadku i potrzeby.

1. A naprzód, *nie dozwalay w niczem dziecięciu przyzwyczaić się do pánowania; czy nád tobę, czy nád drugimi.* Bo po-
błazięć w tey mięrzę, urosnię w nim zu-

E z

chwá-

chwałę nienajbardziej z posłuszeństwem; dla której prędzej się stać może krnąbrnym i złośliwym, niż podległym prawdziwie i w podległości uspokojonym. Od pory pierwszych lat, takowa z nim ostrożność zaczynać się powinna. Jeszcze on mówić nie umie, a już swą wolą okazuje. Jeśli za iey wymysłem w kilku podobnych razach co na tobie wymusi, już przez to gotujesz i iemu i tobie nieznosne i arzmo panowania: mówię iemu; gdyż i dla niego samego iest to nie mała bieda żądać czego nie potrzebuie, nąpierać się niecierpliwie, i być zawoioowanym od swej żądz. Jak te, i tym podobne złe nałogi wézmą górę, będziesz potem musiał przełamywać one. Powiesz natenczas dla pokrycia swej winy, o! iakżeto złe dziecię? nie inne odpowiadam, iedno iakim go sam mieć chciałeś, przez twoie z nim obchodzenie się. Za coż bowiem zrzędnę, płacziwe i uporne? bo wie z doświadczenia, że płacząc i upierając się, dostanie tego prędzej czego żada. Za co gniewliwe? oto iż przyuczywszy się pierwej do wymyślania, nie może potem znieść nymniejszego przeciwięstwa. Toż samo rozumiey i o inszych pasyach. Należy mu wprowadzić dawac pomoc ile trzebá: ale oraz nie dopuszczay, aby się zbytnie nąpierał, lub przez samo nąpieranie dostępował.

pował. Oduczysz go od humoru, wymysłu i rozkazu, iесли przezeń nie nie wskóra. Nie zważay na iego krzyki i płacze, kiedy co raz odmówisz; zaniecha on wpredce tych sposobów, byle ie widział wcale nadaremne. Jeśli nawet z uporu lub z gniewu uderzy kogo, uderz go za to, ileby mu dosyć bylo nie do boleści, lecz do pocucia; aby przez to, i z siebie samego pomiarkował się iakie złe drugim wyrządza, i oraz poznał weześnie, że toż złe, które innym czyni, spada na niego. Nakoniec w czem sam sobie będzie mógł poradzic, niech to robi: a tak się wprawi razem, i zażywać sił swoich, i podług nich miarkować swe żądze; być skromnym w wyciąganiu cudzej usługi, być za nie wzajemnie uczynnym.

z. Trędy także rząd na nim ma być dalekim od panowania; a podległość iego od niewoli, i podłości. Zostawuy mu przeto wolność w tem wszystkim, w czem iey podług słabych sił na złe nie zażyie albo podług wieku użyć potrzebuie, albo gdzie się sam kierować zdoła za własną pobudką. Lepiej będzie odéymować mu wszelkie okazy do złego, nieli uymować samey wolności: teyż nie odbieray mu pierwej, nim się przez nie złe sprawi. Gdyż iak częstokroć zadržu się twem nieufaniem, tak przeciwnie stáie się szlachet-

tniejszym dla tego w postępowaniu, że chce utrzymać dobre o sobie rozumienie. Zarób także sobie u młodego na wiare, szacunek, poufałość, i przywiązanie, a tem samem i chętniej będzie podlegał, i w podległości nie spodłéie. Gdy mu co roskazujesz lub zakazujesz, czyn to zawsze dla słuszných przyczyn; i pamiętaj że powinne od niego posłuszeństwo ma być wédlé iégo potrzeb, a nie dla twoich wymysłów, lub tobie bardziey niż iemu służących względów. Miarkuie on dobrze co się do niego ściaga, a co twemu upodobaniu i pásy dogadza; i iéśli się na samey tylko mocy zasadzać bédziesz, uzna cię w sobie za tyrána. Natenczas utracisz przywiązanie i poufałość, albo dla nieodbitey podległości, náuczy się być skrytym obłudnikiem i złośnikiem, albo przez przytępienie i boiaźń znikczemnieie. Groźby twoie, káry, przymus, i sámá náwét łáiánia zrzédnego przykróść, przycisną go wprowadzić do ulegánia, lécz odéymiesz mu ochotną wolą w czynieniu i wykonywaniu; a zamiast syná lub uczniá, nie doznasz w nim iédno niewolniká.

3. *Nie náwiesz z nim postępuj ná samo slépe posłuszeństwo; nie náwiesz znówu ná wywódd przyczyn w roskazywaniu.* Rządz się ráczey w tey miérze miarą wiéku iégo, poięcia, przymiotów, nálogów,
i in-

i inszych okoliczności, w których go widzisz być położonym; pamiętając, że nie iést zupełnié ani człowiekiem, ani niérozumnem zwierzęciem, lécz dziecięciem. W trzech osobliwie przypadkach służy zawsze slépe posłuszeństwo: kiédy naprzód trzéba dziecię ratować od iákiego nagłego nieszczęścia, lub go prędko od czégo złégo odwieść; kiédy powtóre przyczyny fundujące nasz roskaz lub przykaz, nie są iészczé dla niego zrozumiałe; kiédy nákoniec z wyłożenia tychże przyczyn, móglby się dorozumieć czégo złégo, i náuczyć z pogorszeniem.

4. *Wstrzymuy się od częstego roskazywania, dopieroż ustawicznego.* Záchęcaj ráczey, pilnuj, przestrzegaj, i w poufałości rádę podawaj. Nic łatwiejszego nád roskázy i réguły, które iáko dzieciom prędko z pamięci wyléca, tak prędzey iészczé znudzą ie sobie, obrzydzą i wzniewagę obróca. Lépsze bédzie nád to wszystko, zágrodzić im drogę do przestąpienia, i umykáć wszéłkich okázyi do psowania się.

5. *Nákoniec umiey roskazywáć, kiédy trzéba.* Zlébyś robił, gdybyś im takich wad zakazywał, w które iészczé nie wpádły, i podobno nie wpádną: bobyś przéz to mógl wzniecić w nich chętkę do rzéczy nieznáiomey. Zlébyś robił, gdybyś zaká-

zu lub przykazu twego mniey ważne dawał przyczyny, lub takie iakiemiby się podług siebie nie poruszyły, albo na nie znalazły w swej myśli gotową odpowiedź. Nie często także masz im co zapowiadać pod wyraźną karą; wyjąwszy te przypadki, w których iedno przestępstwo wiele złego za sobą pociąga, w innych pomniéyszych okolicznościach, zostaw do woli swej ukaranie. Niech iednak znają, że ich kara nie minie za zuchwałe nieposłuszeństwo, i że się od niej w takowym razie, czy prozbą, czy obietnicą, czy instancją nie uchylą. Zgoła rzadko roskazuy, tym mniey się odgrazay; mierz zawsze karę przestępstwem, odmieniaj oneż podług gátunku winy, i nigdy się nie sróż w ukaraniu; poczytuy karę za ostatnie, a pewność oney za naywiększe lekarstwo.

11. 12. *niémniej i własnym potrzebom dogodzisz, przez takowe z nimi postępowanie*: Jako w każdej, tak osobliwie w powinności względem rodziców, należy mieć wzgląd na dwie rzeczy, choć bádzo bliskie siebie, ale iednak odmienne; *naprzód co* powinny dzieci, *powtórę za co*. To drugie wprzód im się przekładało, pokazując co rodzic czynią dla nich; tamto zaś pierwsze naylépiey się wydać z tych potrzeb, które służą rodzicom, jako rodzicom.

dzicom. Zawsze mi wprawdzie i każdemu przystoi być wdzięcznym, kiedy mam za co; lecz dáleko miłsza i pożyteczniejsza będzie moiá dąniná, gdy przez nią dogodzę własnym intérésom tego, dla którego się pełni.

Lecz żebym się ieszcze tym chętniey pociągnął, do oddania należący się słusznie powinności, trzeba mi *potrzebie* uważać, iесли w samem wypelnianiu oney, nie zamyka się własny mój intéres. Inadtem więc ieszcze zastanawiamy z pilnością uwagę dzieciinną, iák to baczný Nauczyciel łatwo dostrzedz może z przeczucia Elémentárney książki.

Takowy zaś własny intéres każdego, pełniącego swą powinność ku drugiemu, ukazuje się wé wszystkich obowiązkach zé dwóch miar; *naprzód* uważając, iák te potrzeby, w których obiedwie strony powinny sobie dogadzać, są razem służące, i wspólne iedney i drugiey, choć nie dla iednakich względów; uważając *powtórę* iák się obiedwie tym mocniey zniewalaia ku sobie i zachęcaia do ratowania się, kiedy iedną przez drugą dostępuie tego, czego, czy sama dla siebie czy spólnie z drugą potrzebuić. I tak náprzykład, iest potrzebą rodziców, aby ich słuchało dziecię; bo przez to łatwiey im będzie rządzić nim, łatwiey onemuż dawać edukacyą, i więk-

kszey

kszey w czasie z wychowanego spodziewać się pocięchy. Jest potrzebą także dziecięcią słuchać swych rodziców, bo inaczej, zgubiłoby samo siebie, i niepożytkowało wcale z dawanej sobie edukacyi. Jest znowu z drugiej miary potrzebne też posłuszeństwo: dziecię go pełniące; uymuie tym bardziej za serce swych rodziców, rodzice zaś uieci pilniey chodzą około inszych potrzeb ięgo, i nawet łagodniey obchodzą się w używaniu władzy rodzicielskiej nad nim; a stąd znowu i samemu dziecięciu miley iest słuchać rodziców, i ku nim poczuwać się do wdzięczności.

Te podwójne pobudki, któremi się wiąże intęres własny, są od nas wszędzie zachowane, i wyraźnie wytknięte w powinnościach dzieci ku rodzicom, uczniu ku nauczycielowi, służy ku panu. Do Nauczyciela zaś należeć będzie, iak naysilniey nad tem wszystkim ząstanawiać uczniów i z niemi w szczególne wchodzić rozbieranie. A stąd i siły rozumu ząostrząć, i w prawdach moralnych utwierdzać się będą.

15. 15. *Tąmto pierwsze nązwadź się może, krócey należytością; toiest tą rzeczą, która się tobie należy od kogo; to zaś drugie, powinnością, toiest tą rzeczą, któ-*

ra

ra ty winienś komu. Należytość i powinność są wyraży Moralne, przez które oznaczają się te dwa wzgłedy, czyli iak zowią relacye, iakie upatrujemy we wszystkich obowiazkach ząchodzących między ludźmi, gdy się w nich uważać będzie, iak się ma na wzajem czynienie iędnego wzgłędem drugiego. Taka iest potrzeba tych krótkich i ogólnych wyrażów w moralney nauce, iaka cyfer w Arytmetyce, liter w Algiebrze. Za pomocą bowiem takowych znaków branych iędnostąynie, ułatwiamy sobie robotę umysłu naszego w dochodzeniu prawdy, tam osobiwie gdzie ząchodzi wiele rzeczy do porównywania z sobą, aby widzieć w czym są podobne lub odmienne.

Nizeli zaś z dziecięciem przychodzi my do tych ogólności, ząstanawiamy go wprzód nad tem wszystkim, co się w ich znaczeniu zamyka, i co do wyrozumienia onych pomaga. I tak náprzykład, wprzód mu się zosobną wywodziły ięgo własne potrzeby, z tychże potrzeb, należące się, iemu od rodziców czynienia; a dopiero przeprowadziwszy uwagę ięgo przez rzeczy świadomsze, powiada mu się ná końcu, że to, co się należy komu, iak tobie od rodziców, zowie się ogółem *należytością* nie oglądając się bynajmniey od iakiey osoby w szczególności pochodzić będzie też *należytość*, iakiego po kim czynienia wyciągąć, i za co,

co, z iákich potrzeb i pobudek wynikać. Toż samo zachowało się i względem ogólnego wyrażu *powinności*. Nie wchodzimy z dziecięciami w głębsze uwagi nad tą należytością i powinnością; dosyć mu będzie teraz na tem co się rzekło, póki nie pozna więcej obowiązków moralnych, i nie stanie się zdolniejszym do rozumowania.

Jak z uczniem przeydziesz należyćie całą naukę do *pierwszey Klasy* służącą, i iak się już obczna z temiż ogólnemi wyrażami, postąp z nim wspák w potrzebney *repetycyi* teyż moralności: toiest co pierwey od potrzeb, iako rzeczy świadomszych zacząć być prowadzonym, póki nie przyszedł do *nalężytości i powinności*, to na ten czas niech zaczyna od tych ogólności rozbić związek prawdy, póki nie stanie na potrzebach, które się każdemu dają czuć same przez się.

Dwoma zaś sposobami możesz czytać takową z nim *repetycyę*: naprzód słownie, przekładając mu co za czem idzie, i iak się iedno na drugiem wspiera, wyciągając oraz po nim podobnego powtarzania. Po takowem przeciwczeniu uday się do drugiego sposobu; toiest zadaway mu na piśmie krótkie pytania, na wzór tych iakie się kładą, po brzegach *xiążki Elementárney*, aby się nad niemi sam zastanawiał w domu, i sam co rozumie od-

pisy-

pisywał; byleś áto! nie obciążał go tą robotą ile w początkach, i więcej nie wyciągał nad iego siły, doświadczenie, i sposób myślenia. A tak kierowane dzieci w káżdey Klásie od Profesorá, wszystko to przez uwagę rozrobią sobie i ułożą, właśnie iak pszczołki iakie, co wprzód pamięcią zbierały; i nietylko wiedzieć będą, ale i umieć. *Apes debemus imitari, qua ducunt succum ex floribus ad mel faciendum idoneis, deinde disponunt per favos quidquid attulere. Idem prastemus in his, quibus aluntur ingenia: concoquamus illa. (*)*

Alé zastánówmy się ieszcze nad temi dwoma względami, iakie widzieć się dają w moralnych obowiązkach. Co w każdym długi i onego wypłaceniu, lub w rzeczy iakiey na zámian idącej, toż podobnie uważać możemy w *nalężytości i powinności*. Nalężytość oznacza, co mi się od drugiego należy; powinność zaś, co ja mu winienem od siebie: albo, gdyż to iedno iest, co obydwá dla siebie czynić mamy, on dla moich, ja zaś dla iego potrzeb, aby nam było dobrze przez takową spólną pomoc.

Ile to iego czynienie, mnie się należy, będzie moją *nalężytością*; ile znowu winien iest pćnić go od siebie, będzie iego *powinnością*. Toż samo mówić można

żna

(*) Seneca.



zna i o moim czynieniu względem niego: w którym ja znajduję moją powinność, on zaś swoją należytość.

Nie masz zatem między nami, (iaki między wszystkimi mającemi co z sobą do czynienia ludźmi) *nalężytości bez korespondującej powinności*; nie masz *powinności bez nalężytości*. Co się dwa razy bracie i rozumieć może: *naprzód*, iż iaki ja z moiej strony, tak i on ze swojej, ma nierozdzielnie służącą sobie i nalężytość i powinność; *powtóre*, iż co jest moją nalężytością to będzie i jego powinnością, a w moiej znowu powinności zamyka się i jego nalężytość. W *pierwszym* uważaniu te dwie względy nalężytości i powinności, będą obowiązkami *zobopólnemi*, to jest spólnie i zároveň służącemi tak iedney iaki i drugiej stronie; w *drugim* zaś będą *wzajemnymi* obowiązkami, to jest na wzajem przemieniającemi się z powinności na nalężytość, z nalężytości na powinność. I tak na przykład; iako dzieci mają swoją nalężytość od Rodziców i oraz ku nim powinność, tak też i rodzicom służy nalężytość od dzieci, i ku tymże dzieciom powinność; i znowu co służy dzieciom iako nalężytość, to będzie powinnością ze strony rodziców, a w powinności dzieciinney znajdują rodzice swą nalężytość.

Dosyć

Dosyć więc będzie w wykładaniu porządnem zachodzących obowiązków, wyrazić służącą *iedney stronie* nalężytość i powinność; bo tem samem widzieć można, co *druga* na wzajem powinna, i co iey się od tamtey należy.

Lecz skądże przychodzą ludzie do tej spólności i wzajemności w czynieniu? nie skądinąd zaiste iedno z *potrzeb*; którym iako każdy jest podległym, póki żyje, tak też szukając dla nich pomocy, łączy się i wiąże ieden z drugim. Gdyby ~~albowiem~~ nikt wcale nie miał potrzeb, albo mając one, mógł im sam przez się dogodzić bez ~~stunku~~ drugich, na ten czas żadenby się nie znajdował w tych obowiązkach uczynkowych ieden względem drugiego; a tem samem nicby się iednemu od drugiego nie należało wzajemnie.

Kiedy drugi czyni to, co mi się należy od niego, stać się zadosyć moim *potrzebom*; kiedy ja także czynię względem niego, com mu jest winien od siebie, dogadzam przez to *jego potrzebom*. Tak więc *czynię* iak wyciąga zachodząca między nami, lub kim inszym, nalężytość i powinność, albo, ogólniey ieszcze mówiąc, sprawować się podług obowiązków zachodzących, jest to iedno co się *ratować w wzajemnych potrzebach*, i dostępować tego, ieden przez drugiego, na czem zby-

wa

wa każdemu z osobną; a przez toż samo iest to iedno co *zadosyc czynić swym własnym* potrzebom. Słowem gdzie nie zachodzą żadne potrzeby, tam się nic nie znajduie do czynienia wzajemnego; tam też mieć nie będzie miéyscá należytość i powinność.

Stąd także można widzieć oczywiście, że takowa należytość i powinność, iest *regułą* czyli *prawem* skazującym, iak ma ieden z drugim postępować, i na iedno wychodzącym co i *sprawiédliwość*. Zgodne z temże prawem postęпки, będą *dobremi*; przeciwnie iemu, będą *złemi moralnie*. Jakiemi zaś pokażą się być porównane z prawem, takimiż będą i względem naszych rzetelnych intérésw i potrzeb: bo toż samo w odbieraniu należytości a w pefnieniu powinności zamyka się, czego po nas wymagają własne potrzeby; iak się każdy o tem z poprzedzających uwag może przekonąć.

Zatniast *należytości*, zażywają niektórzy tego słowa *prawo*, *jus* po łacinie, mówiąc náprzykład; *mam prawo do tej wioski lub do tej sukcesyi* &c. toiest, iż tá wioská lub sukcesya do mnie należy. Ale ponieważ *należytość* i *powinność* lépiej się odbiiają iedną przy drugiey ná samo słowne brzmienie, i gdy się onych czyni porównanie wydáttniey ukázuia zachodzący mié-

dzy sobą związek i różnicę, nišli *prawo* i *powinność*: ponieważ toż słowo *prawo*, pospoliciey iest brane za *regułę*, czyli *ustawę*, *lex* po łacinie, do którey stósować się mamy w sprawách naszych, náprzykład mówiąc, *trzeba słuchać prawa*, co záiste wcale odmienną rzecz wyraża od pierwszego znaczenia, dla tych mówię dwóch przyczyn, brać nie będziemy wyrazu *należytości* za *prawo*, lub *prawa* za *należytość*. (*)

Ani tu nie idzie bynajmniey o samo názwisko rzeczy lub przeciwnie zwyczajowi tłumaczenie wyrazu: boby to było uporem godnym nágany i wcale nádaremny: lecz iedynie o to, aby: *okryślić obojętne* w znaczeniu słów, i zachować *iednośtáynóść* raz mu danego znaczenia; co záiste iest bárdzo potrzebną ostrożnością w każdej umiéjetności porządnie wykłádáney. Przez to bowiem zágradza się drogá wszelkim czczym dysputom, z obojętności słów náywięcey wynikającym; samá zaś náuka stáie się iasná, dokłádná i zrozumiałą; a tem samem łatwą do poięcia i spámietania. Zgóla, przez słowa iako widome znaki, możemy się nád wéwnę-

F trzpe-

(*) Knapłski w Synonimie to słowo *Prawo*, *jus*, tak tłumaczy, *należytość którą ma kto do czego*.

trznemi myślami zastanawiać, i oheż rostrząsać, przez iednostayne zaś branie tychże znaków, unikamy zamięszania i omyłki tak w składaniu, iako rozbieganiu związków i względow umysłowych. Czého iawnym dowodem iest Mátématyká. Gdyby kto w Géometryi brał wszystko pomieszaníe iedno za drugie; albo gdyby chciał rachować ná samę myśl, choćby do szczęciu tylko, bez zażywania wcale iákichkolwiek bądź znaków, záiste nicby nie widział péwnego i oczywistego, i wnétby się uwikłał w swey robocié; iák tégo każdy sam ná sobie doświadczyc może.

16. 12. *pełnić więc swoje powinności ku nim, iedno to iest, co dobrze czynić dla siebie.* Między inszemi rzeczami, zápowiedziało się uczniowi w samym *wstępie* Morálney náuki, iż się z niey náuczy, *iák ma postępować z drugimi, aby mu nie było źlé ale dobrze.* Toż samo téraz dowodzi mu się w szczególności. I iegli wyrozumiał záchodzące między nim i rodzicami iego obowiązki, może sam osądzić, że nie tylko obiecány z tey náuki pożytek, iest zgodny z prawdą, ale nawet i to prawda, że mu się dobrze dziać będzie, iák i każdemu iednemu względem drugiego, kiedy się będzie sprawował według powinności. W czém záiste trzéba

go naybardziej utwierdzać i zastanawiać w pierwszych Klásách: naprzód aby się od tégo co powinien, nie zrażał dla trafiającej się czássem w samem wykonywaniu przykrości; drugi raz dla tégo, iż w dalszym biegu Morálney náuki, nayczęściej porównywać będziemy wszelkie uczynki z *práwidłem należytości i powinności* i według takowey réguły rozsądzać, bez wyrážnego ukazywania, iák oraz też uczynki zgadzają się z *własnem dobrem i potrzebą* każdego. Gdyż ustáwiczne powtarzanie iedney prawdy pokilká rázy wprzód okazáney, i powszéchnie do każdego obowiązku służącej, sprawiłoby nudną przykrość, i rozwlékłość nádaremna w náuczaniu.

Nayszczególniey iednak téż uwagę dziecięcia mamy zastanawiać względem tégo wszystkiego, co iest *winien swym rodzicom.* Zá pilnem bowiem rozważeniem takowych naypierwszych obowiązkow, pociągnie się chętnie do wykonania onych; wykonywać zaś one iedno będzie dla niego, co się czynić zdatnym do pożytkowania z edukacyi, od którey záwisła szczęśliwość iego w dalszym życiu. Oddając nawet co się od niego należy rodzicom, záprawi się tem samem do równey sprawiedliwości względem drugih ludzi. Jákoż postęпки synowskie w młodych, są początkiem i wizérunkiem dalszego ich obywatel-

télstvá : i rzadko to bywa , aby kto udawasy się torem dobrego dziecięcia , nie wyszedł ná pocziwego obywatela.

I dla tychto przyczyn , nie postępujemy dálej z *ucniem pierwszey Kłasy* ; lecz do niego stósowaną moralność w tych istotnych powinnościach ku rodzicom , zamykamy : mając oraz wzgląd tak ná dziecinny wiek iego i słabe siły pojętności , iako osobliwie ná potrzebę powolnego z nim wchodzenia w szczególne i dokładne rozbieranie tychże obowiązków. Co ieśli pilny Nauczyciel zachowa , iak powinien , podług wyżej podanych reguł (ná karcie 48. w *Przypisach*) będzie miał uczniów refleksyą czem zabawić przez czas nie mały ; chociaż rzecz umieszczona , w samey Elementárney książce , więcej nád arkusz nie rozciąga się . Folgować bowiem trzeba słabości dziecinney ; ani się co dobrego zawiąże z wielości i nagłości uczenia ; i owszem zamiast iakowego pożytku , nayprędzey stąd nudnością i zrażeniem młodego umysł bywa uszkodzony ; iak to widzieć się dać z doświadczenia . Nie wiele się uczyć , ale pilnie i z ochotą ; nie wiele się uczyć , ale tych rzeczy , które do użytku i potrzeby ściągają naybliżey ; nie wiele się uczyć , ale ná rozum , wchodząc przezeń w związek , porządek , oczywistość i pewność prawd godnych wiadomości ; te

są mowię kroki dáleko skuteczniéjsze dla młodzi ćwiczącey się , niż nie wiem iakie pośpieszne i chlubne wysiłanie. *Plus prodest si pauca praecepta sapientiae teneas, sed illa tibi in usu sint, quam si multa didiceris.* (*) Jako znowu ze strony Nauczyciela tá naywiększa przysługá i oraz zále tá , uczyć ku przekonaniu i oświeceniu , á przez oświecenie , coraz lépszym czynić ucznia , ná iego własny i innych pożytek.

I. - I. (**) *Moralna náuka ná Kłase drugą.* Nim przystąpi Nauczyciel do wykładania tey Moralney náuki , ma wprzód z uczniami powtórzyć támtę , ktorey się uczyli roku przeszłego w *pierwszey Kłacie*. A tak i iásniéj wyda się im nábyta wiadomość , i głębiej osiádnąć w pamięci , i mocniéjsze spráwi przekonanie . Jeśli który z nich dla iakieykolwiek bądź przeskody niepożytkował z przeszłorocznego uczenia się , to téraz zá powtórzą uważą będzie mógł sobie nádgrodzić tę strátę . Stąd nawet wszyscy do wyrozumienia tego o czém iészcze nie słyszeli , stają się gotowazemi :

F 3. iuz

(*) Seneca.

(**) Pierwszą liczbą , tak iak i pierwey , znaczącą Kártę brać się będzie téraz z drugiego arkusza Moralney Náuki , ná drugą Kłase słuchający dla uczniów.

już dla nateżonej ochoty, która się zaostrza pospolicie, gdy kto w czem iednym dōydzie prawdy, już dla wielkiego między samemi powinnościami związku, i iednegoż tymż powinnościom służącego fundamentu.

Co się także powiedziało w przeszłych *Przypisach*, tak ogólnie iako i szczególnie względem Edukacyi, Instrukeyi i uczynionych nad moralnością i iey regułami uwag; to wszystko zároveň służy tej nauce, która się podać na drugą Klase. Byle więc Nauczyciel dał sobie pilność przetrwania się w takowych iemu podanych przestrogach, będzie wiedział iak przystosować one, podług materyi i podobieństwa względów zachodzących. Czego się po roztropności iego spodziewając, rozciągać się nie będziemy nadaremnie z Przypisami do drugiej Klasy, ani powtarzać przydatnych równie uwag i fundamentów.

2. 16. Dla tej samey Edukacyi potrzebuiesz od niego, aby ci się okazywał być prawdziwie przychylnym. Istotna kondycja takiey edukacyi, iakiey stan młodego wieku wyciąga, na tem nayspierwej zależy; aby się względem dzieci zé wszelką obchodzić przychylnością. To twierdzenie nie iest domniemaniem, z iakowych szczególnych względów pochodzącym; lecz się fun-

funduić na iednostáynym i powszechnym biegu natury. Jeszcze dzieci nie poznawiają rodziców, a już od nich są ukochane; każdy ku nim pociąga się litością; każdy stać się skwapliwym na ratunek; samą nawet swą postacią i niewinnością sprawują przymilenie. Skądże to wszystko, iесли nie od natury, która nas mieć chciała przywiązanych ku temu wiekowi?

Potrzeba teyż przychylności okazać się jeszcze i z samych skutków. Nic bardziey nad nie nie słodzi przykrych zabięgów w podejmowanej Edukacyi; nic mocniey nie zniewala umysłu wychowawcą do podlegania. Skąd pochodzi, że coraz nową pocięchą pokrzepia się w usilności dający edukacyą; odbierający zaś coraz więcey pożytkuić tamten wolnym się czyni, od użycia ostatnich sposobów; ten zaś od zaprawienia się w nieufność, złość i przewrotność; przez co zwykły mu się obracać w truciznę wszelkie lekarstwa.

Nie tylko więc umiętnie, lecz oraz i przychylnie należy postępować Nauczycielom w edukacyi. Wyciąga tego po nich własny intérés, uszczęśliwienie powierzonych, nadzieia i ufność powierzających; wyciąga sam przyięty obowiązek, a rodziców przywiązanie wraz z ich urzędem zastępujący. Przychylnością upewnią sobie nadgrode niewygásłej wdzięczności; uczynią

nią znośniejsze swe usługi; i w skutku samym pochlebniejsze.

Jakich zaś postępów w szczególności wymaga przychylna Edukacya po tych, którzy się nią opiekują; z tem się tu roz-
wodzić nie będziemy. Naylepsze w tej mierze jest prawidło, uważać potrzeby, skłonności i przyniory młodemu wiekowi służące, i oraz w porównywaniu jego słabości z doświadczeniem i siłami lat do-
rzałych, być wyrozumiałym. To tylko napomknąć nie zawadzi, że im bardziey poczuwać się będą rodzice do przychylności ku nauczycielom, tym większey od nich wzajemnie spodziewać się mają ku swym dzieciom. Będzie ta uprzejmość, z szacunkiem i poważaniem złączona, za przykład dzieciom do naśladowania i wprawnienia się w powinność wdzięczność ku samym rodzicom; będzie także potrzebna ochłoda i nagroda szlachetna dla Nauczycieli, za te tak przeważne ich usługi, iakimi się słusznie szczycić mogą, przynosząc rodzicom pomoc, dzieciom edukacyę, oyczyźnie synów, społeczności obywateli.

2. 28. *i to ieszcze wiele pomoże, kiedy się z tobą łagodnie obchodzić będzie.*

Dla tych samych przyczyn potrzebuje młody wiek edukacyi łagodney, dla których

rych i przychylney; iak każdy z poprzedzającego przypisu może pomiarkować.

Kto komu przychylnym, ten się łatwo stanie łagodnym względem niego. I lubo częstokroć tak łagodne iako i przychylne postęпки, służą na wzajem iedne drugim za oznaczenie, przecieź ściśle mówiąc za iedno brąc się nie mogą, i nawet nie zawsze w iedney osobie razem umieszczone znaydują się.

Przychylność ku powierzonym dzieciom (bo tu o tej mowa) czyni oycem dla nich Nauczyciela, pełnym usilności i przywiązania około edukacyi, obyczajów, zdrowia, postępów w nauce i tym podobnych potrzeb: *łagodność* czyni go miłym i ujmującym w obchodzeniu się codziennym. Dla tamtey on nie żałuje pracy, nie stygnie w usłudze dla iakiey odrąży, lub przeciwności, i wszelkich do tego używa sposobów, aby każdemu z uczniów stał się naypożyteczniejszym przez naukę; tej zaś powodem rządząc się, jest cierpliwym, wyrozumiałym, grzeczności przestrzegającym, dalekim od zelrywości w słowach, a tym bardziey od popędliwości i srogości w postępkach. Trudną wprawdzie jest enotą dla Nauczycieli, zachować potrzebną łagodność, mozoląc się ustawicznie z płochosią i nieuwagą dziecinną. Względ atoli na siebie w tej mierze, względ na nieudol-

udolność dzieci, godną politowania i wybaczenia, na prędkie onych zrażenie od wszystkiego, względ na koniec i na to, że sama niecierpliwość przyczynia sobie nadaremnie utrapienia: te są mowię lekarstwa mogące słodzić nudność i przykreść nauczycielskiej profesyi, i oraz odwieść od tej igrzącej się za lada okazyj skrzętności, w którą się łatwo wprawić można w powodowaniu dzieci.

W tychże znowu, zgodnych z łagodnością i przychylnością postępach, trzeba się pilnie każdemu oglądać, żeby przebrawszy miarę nie wyszedł na blisko położone wady, i jakie są pobłażanie, pieśszcota, pochlebstwo, nie słuszne przenoszenie iednych, poniżenie drugich, albo powolność wymysłowi dziecinnemu ulegająca. Na co wszystko uważny, z doświadczenia Kwintyliana, tak opisuię umiarkowanego w tej mierze Nacyzyciela: *Sumat praeceptor parentis erga discipulos suos animum, atque existimet succedere se in locum eorum, a quibus sibi liberi traduntur. Ipse nec habeat vitia nec ferat. Non austeritas ejus tristis sit, non dissoluta comitas; ne inde odium, hinc contemptus oriatur. Plurimus ei de honesto & bono sit sermo: nam quo sapius monuerit, hoc rarius castigabit. Minime iracundus sit; nec tamen eorum, quae emandanda erunt, dissimu-*

simulator. . . Tradito sibi puero ingenium ejus naturamque perspiciat, ut quomodo tractandus sit discentis animus, intelligat. Sunt enim quidam, nisi institeris, remissi; quidam imperia dedignantur; quosdam continet metus, quosdam debilitat: alios continuatio extundit, in aliis plus impetus facit. ()*

10. 9. W tych i inszych przygodach, ma go wspierać Pan łaskawcy. Tey łaskawości, o iakiey tu mowa, a która będąc potrzebną słudze pomocą w wyrażonych przygodach, iest oraz powinnością dla panna, tey, mowię, łaskawości nie można naznaczyć pewney miary w powszechności. Nie każdy bowiem służący przy równey pracy, równo się stając przysłużnym panu, co do chęci dogodzenia; nie każdy znowu pan, zdoła tyle nadgrodzić, ile go zawdzięczająca przychylnosc pociąga. To tylko można stanowić za fundament; że łaskawosc takowa ma się zawsze daley rozciągać, nad granicę ściśle branej należytości. Wymierzać ją iedynie podług lat i wartosci służby, albo podług samey umowy, byłoby nie ludzką surowością, i do krzywdy blisko przystępującą, *summum jus, summa injuria*. A to dla dwóch osobliwie przyczyn, raz że sama przez się służba, iest

(*) Quintil: Inst: Orat: L. 1. c. 3.

jest zawsze przykrym stanem dla człowieka; i że powtórę więcej pan nad służbę zwykł miewać sposobności do ratunku w przygodzie.

13. 20. *Słowem, z potrzeb służi dochodzimy należytości tego, a powinności z potrzeb pańskich.* Co się wyżej powiedziało w Przypisie, na karcie 79. 80. to tu widzieć można w szczególności w tym §. 3. moralney Nauki: o czem każdy uważny łatwo się przekona, porównywiąc iédno z drugim.

14. 5. i *sługa także przez wypełnienie swej powinności, pozyska serce u Pana* *§c:* Zobacz także, i tu przystosuy położony Przypis, na karcie 72. 73. 74.

15. 1. §. 4. Wyrażone uwagi o *Należytości i Powinności*, w Przypisie na karcie 77. 78. 79. 80. służą wszystkie do tego tu §. 4. nad którym uczniów swych pilnie Nauczyciel ząstanowi; aby ta ogólnosc, iaka im się tu wykłada, była od nich dobrze zrozumiana, i oraz należyćie przystosowana do tych wszystkich obowiązków, których pierwey dochodzili torem szczególnego rozbióru; toiest sposobem *analitycznym*.

Koniec Przypisów na Kląsę pierwszą i drugą.

REIESTR

REIESTR MORALNEY NAUKI

Na pierwszą Kląsę.

- Wstęp.* Czego uczy moralna Nauka? (k. 1.)
 §. 1. Jakie potrzeby mają dzieci? (k. 2.)
 §. 2. W czem się nie obędyją bez pomocy? (k. 5.)
 §. 3. Co się im należy od Rodziców? (k. 7.)
 §. 4. Czego także potrzebują Rodzice? (k. 8.)
 §. 5. Co Rodzicom swoim powinny dzieci? (k. 10.)
 §. 6. Jak czynią i sprawują się dzieci posłuszne, szanujące i ząwdzięczające swym Rodzicom? (k. 12.)
 §. 7. Krótkie zébranie tego co się dotąd mówiło. (k. 15.)

Na drugą Kląsę.

- §. 1. Czego potrzebują uczeń od Nauczyciela? czego Nauczyciel od ucznia? (k. 1.)
 §. 2. Co się uczniowi należy od Nauczyciela? co iemu wzajemnie powinien uczeń; i iak się sprawuje uczeń pełniący swą powinność? (k. 3. 4. 5. 6.)
 §. 1. Czego sługa potrzebują od Pana? (k. 7.)
 §. 2. Czego Pan potrzebują od służi (k. 11.)
 §. 3. Co się słudze należy od Pana; i co iemu wzajemnie powinien sługa? (k. 13.)
 §. 4. Przez co złą sprawę od dobrej rozéznąć można? (k. 15.)

RE-

REIESTR RZECZY

Zamykających się w Przypisach do moralney

Nauki na pierwszą i drugą Klasy.

- Jak ma być nauka moralna dla uczącej się młodzi podawana? (k. 1.)
- Co jest Edukacyą, a co Instrukcyą moralną? i iak się iedną od drugiej różni? (k. 3.)
- Na iakich sposobach zawisła moralna Edukacya? (k. 4. 5. 6. 7. 8.)
- Jakimi stopniami trzeba postępować w moralney Instrukcyi? (k. 9. 10. 11. 12. 13.)
- Jaki cel, granicę, fundament porządnie prowadzoney Nauki moralney dla Szkół Narodowych? (k. 14. 15. 16.)
- Co pomaga, a co przeszkadza najbardziej do życia cnotliwego? (k. 17. 18. 19. 20. 21.)
- Na czym zawisło przystosowanie moralney Nauki do poięcia młodych? (k. 22.)
- Co trzeba zachować i czego się strzedz dla przekonania młodzi w prawdach moralnych? (k. 23. 24. 25. 26. 27.)
- Na co jest potrzebne młodym oświecenie w moralności? (k. 28. 29. 30.)
- Co się rozumieć ma przez moralne sprawy? (k. 31. 32.)
- Skąd i iak należy dochodzić Prawa przyrodzonego? (k. 32. 33. 34. 35.)
- Jakich ostrożności ma użyć Nauczyciel względem dzieci, w początkowem opisanu dla nich moralney nauki? (k. 36. 37.)
- Jak się dzieli w ogólności moralna nauka, i co w sobie zamyka? (k. 38. 39.)

Jaki

- Jaki porządek iest zachowany w wykładaniu moralney nauki, dla uczących się? (k. 39. 40. 41. 42. 43. 44. 45.)
- Skąd nauka moralna wzrost swój wzięła? co ią czyni pewną? przez co iey reguły w umyśle młodych mogą być osłabione? (k. 46. 47.)
- Jak podana naukę w Elementarney xiążce dla uczniów, mają Profesorowie wykladać? (k. 48. 49. 50.)
- Dla czego zaczyna się taż nauka od potrzeb dziecięcia? (k. 51. 52.)
- Co nauczyć i poięciu dzieci najbardziej szkodzić zwykło? (k. 53. 54.)
- Jloraka iest Edukacya? na czym doskonałość iey zawisła? iak potrzebę oney można ukazać dzieciom? (k. 54. 55. 56. 57.)
- Co uważać trzeba w potrzebach człowiekowi służących? (k. 57. 58.)
- Jak można wprowadzić młodych w pracę, i dla czego? (k. 59. 60.)
- Jak ostrożnie przy dzieciach trzeba sądzić o cudzych postępach? (k. 60. 61.)
- Jakie granicę ścisley powinności Rodziców ku dzieciom, i dzieci ku Rodzicom? (k. 62. 63.)
- Jak się powinna miłość ku Rodzicom uważać? (k. 64. 65.)
- Jak trzeba dzieci przyuczać do posuszeństwa? (k. 66. 67. 68. 69. 70. 71. 72.)
- Jak w pełnieniu powinności zamyka się interés każdego? (k. 72. 73. 74.)
- Jak te dwa względy, *Należytość* i *Powinność* pokazać nauczyciel uczniom? iak pierwszey Klasię wyznaczoną naukę moralną powtarzać będzie z niemi? (k. 75. 76.)
- Jak trzeba brać w ogólności *Należytość* i *Powinność*; i iak obadwa te względy uważać? (k. 77. 78. 79. 80.)

Nad

Nad czem osobiwie ma Nauczyciel zastanawiać
uczniów pierwszej Klasy ? (k. 82. 83.
84. 85.)

Jak iest potrzebna przychylnosc nauczyciela ku
swym uczniom ? (k. 86. 87. 88.)

Jak potrzebna lagodnosc w edukujacych , i na
czem ona zawisla ? (k. 89. 90.)

Jaka laskawosc przystoi Panu ku sfudze ?
(k. 91. 92.)



BIBLIOTHECA
UNIV. JAGELL.
GRACOVENSIS



